PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

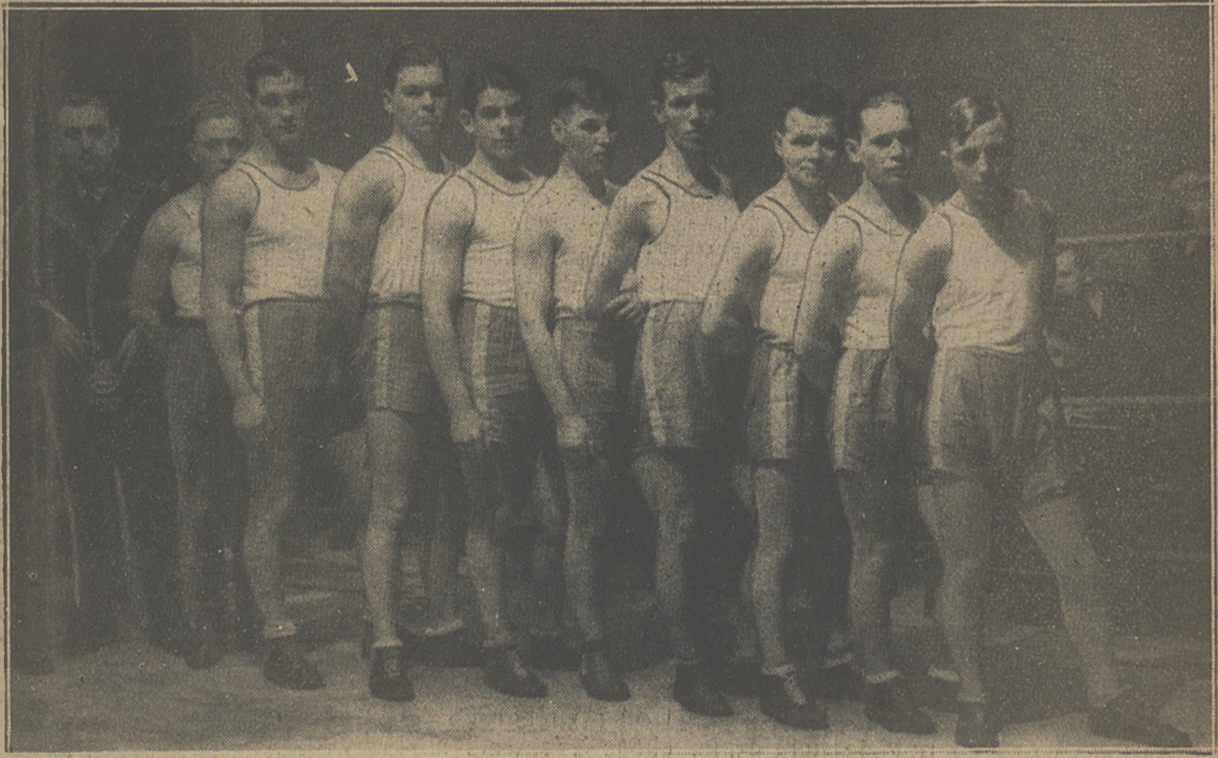
Nr 18 (611) — ŚRODA, DNIA 4 MARCA 1931 ROKU — ROK XI

Zwycięski pochód boksu

B. K. S. mistrzem drużynowym Polski. Poznań bije Warszawę 9:5



REPREZENTACJA POZNANIA
od lewej stoją: Wolniakowski, Stępniak, Forlański, Anioła, Arski, Ertmański, Wiśniewski, Tomaszewski.



REPREZENTACJA WARSZAWY
od lewej stoją: prezes W. O. Z. B. p. Derda, sekundant Cendrowski, Finn, Wystrach, Garbarz, Reutt, Głowacki, Anders, Goss, Urkiewicz.

W ubiegłą sobotę rozegrał się w Katowicach ostatni akt drużynowego mistrzostwa pięściarskiego Polski.

Ślązacy przystępowali do finałowych walk z niewątpliwym handicapem — swoją publicznością, którą zresztą nie zupełnie ilościowo dopisała, ale spełniła swoją powinność, zagrzewając w krytycznych momentach swoich pupilów nader gorąco.

Niezaprzeczenie wygrali słusznie swe spotkania — Michalski, Moczko i Wieczorek, także Wrazidło górował nad swoim przeciwnikiem, ale tylko technicznie, a przed przegraną nokautem uratował go gong. Absolutnie niezasłużenie przyznano zwycięstwo Wójcikowi. Garsteckiego uratowało od przegranej niezrozumiałe postępowanie sędziego, p. Latowskiego, który nie udzielił mu ostrzeżenia za trzyn…ie przeciwnika. Wuzik nie miał absolutnie nic do powiedzenia w tej batalji.

Łodzianie zaprezentowali się bardzo dodatnio jako zespół wyrównany, w którym najsłabszym punktem był Stal II. Ale i ten wykazał dużo serca i zacięcia.

Najlepszym u łodzian był Garncarek. Walczy on inteligentnie i ma doskonałą pracę nóg, jedynie nie dopisuje mu jeszcze technika ciosów seryjnych, a brak rutyny nie pozwala mu wykorzystywać dogodnych sytuacyj.

Poszczególne walki miały następujący przebieg:

Waga musza: Michalski (BKS) — Pawlak. Pierwsze dwie rundy mijają pod znakiem technicznej przewagi Pawlaka; góruje on nad Michalskim pracą nóg i umiejętnością operowania serjami. Ślązak bardzo wytrzymały przechodzi w trzeciej rundzie do żywiołowych ataków, którym Pawlak nie jest w stanie sprostać i widocznie słabnie. 4-ta runda przynosi w dalszym ciągu przewagę ślązaka i w rezultacie jego zwycięstwo na punkty, 2:0 dla BKS-u.

Waga kogucia: Moczko (B. K. S.) — Spodenkiewicz. Zaraz na początku 1-szej rundy otrzymuje łodzianin ostrzeżenie za uderzenie niżej pasa. Pozatem walka na wysokim poziomie, obaj zawodnicy atakują z animuszem i mimo że Moczko jest silniejszy fizycznie, Spodenkiewicz ma lekką przewagę. Utrzymuje się ona także i z początkiem drugiego starcia. Pod koniec dopiero tej rundy trafiają rozpaczliwe ciosy osłabionego Moczki, źle kryjącego łodzianina; pięściarze kończą to starcie wyczerpani. Do trzeciej rundy staje Moczko nadspodziewanie wypoczęty i kończy ją z dużym plusem. W czwartem starciu dopisują siły Moczce w dalszym ciągu zupełnie nieoczekiwanie. Rozpaczliwy finisz pozwala łodzianinowi coprawda odzyskać trochę straconego terenu, ale na wyrównanie nie starcza. Zwycięża na punkty Moczko. 4:0 dla B. K. S-u.

Waga piórkowa: Radwański (BKS) — Banaszak. W 1-szej rundzie dużo chodzenia, a prawie żadnej walki, dopiero w 2-giej przechodzi łodzianin do ataku i udaje mu się parokrotnie trafić Radwańskiego, jednakże bez widocznego skutku. Także i 3-cie starcie mija dość blado przy sporadycznych atakach Banaszaka, które mu dają dalszą przewagę. W 4-ej rundzie walka znacznie się ożywia Ślązak chce wyrównać za wszelką cenę, ale nadziewa się stale na lewe proste Banaszaka, a przy cofaniu się dosięgają go stale prawe sierpowe. Zwycięstwo Banaszaka na punkty pewne i wysokie, 4:2 dla BKS-u.

Waga lekka: Wrazidło (BKS) — Chmielewski. U Chmielewskiego zaznacza się bardzo dobra praca nóg. Wrazidło sztywny w nogach, ale zresztą góruje znacznie techniką i umiejętnemi unikami. 1-sza runda mija blado, w 2-giej następują obustronne, ale mało skuteczne ataki. Dopiero w trzeciej zaznacza się wyraźna i znaczna przewaga ślązaka, który zbiera dużo punktów. W 4-tej rundzie początkowo dalsza przewaga Wrazidły, ataki jednak tak dalece go osłabiają, że przed niespodziewanym zrywem Chmielewskiego nie może się już obronić i idzie do 8 na deski, następnie dosięga go znowu prawy sierpowy i idzie ponownie na deski; przy „5“ gong kończy walkę. Chmielewski zwycięża na punkty, stan 4:4.

Waga półśrednia: Wójcik (B. K. S.) — Garncarek. Surowy Wójcik, nie mający pojęcia o technice, rzuca się żywiołowo do ataku. Garncarek, walczący bardzo inteligentnie, unika umiejętnie silnych ciosów i góruje wybitnie techniką. W 2-giej rundzie sytuacja identyczna, w 3-ciej otrzymuje łodzianin napomnienie za przypadkowe uderzenie z tyłu, powtarza to się zresztą także i w 4-tem starciu. Walka prowadzona była w bardzo ostrem tempie i wykazała bezsprzecznie przewagę łodzianina. Decyzję sędziów punktowych, dającą zwycięstwo na punkty Wójcikowi, spowodowały chyba napomnienia, udzielone Garncarkowi, 6:4 dla BKS-u.

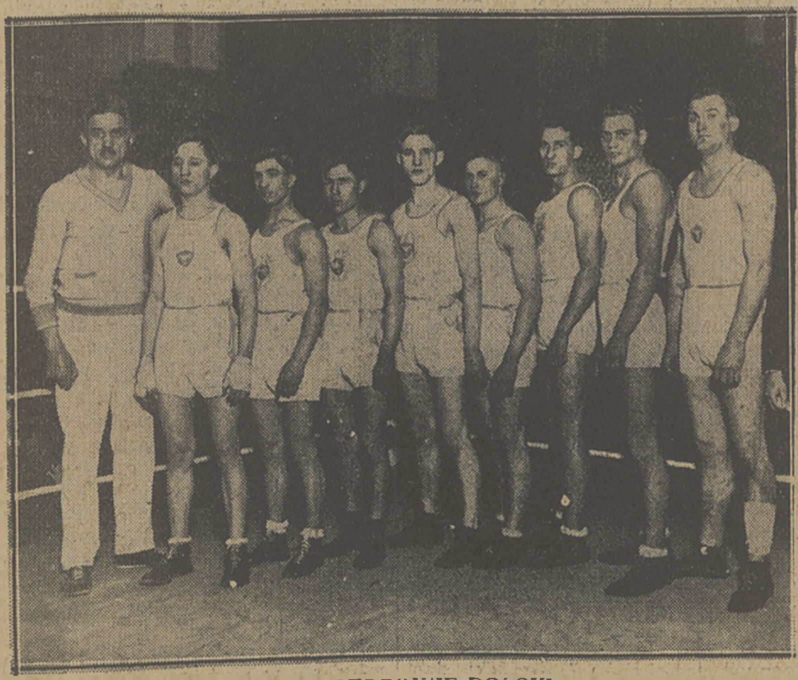
(Dokończenie na str. 2-ej).



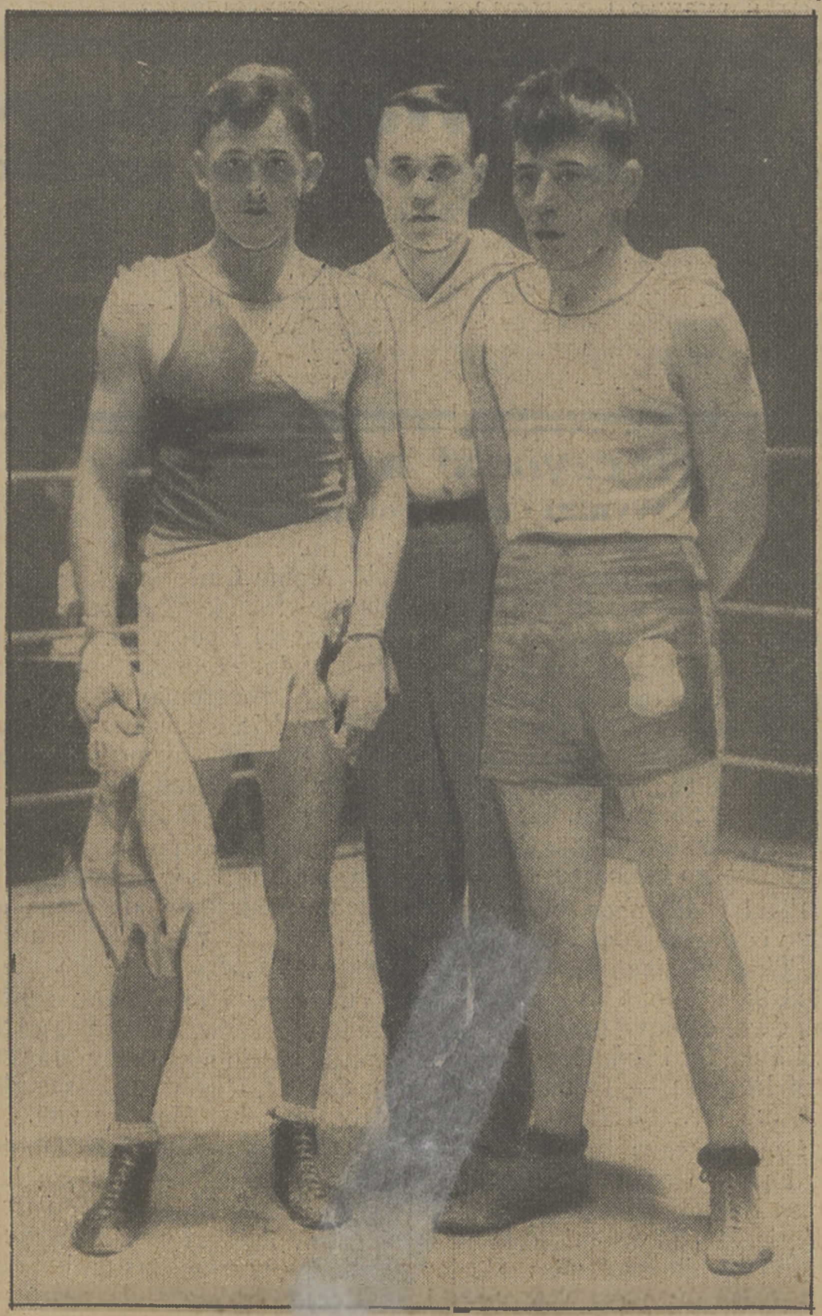
GOSS I STEPNIAK



GŁOWACKI I ANIOŁA



NOWI MISTRZOWIE POLSKI
Drużyna B. K. S. (Katowice), stoją od lewej: trener Snopek, Michalski, Moczko, Radwański, Wrazidło, Wójcik, Wieczorek, Garstecki, Wuzik.



ARSKI I REUTT
po walce, zakoczonej pewnem zwycięstwem świetnego poznańczyka.



FINALISTA MISTRZOSTW PIĘŚCIARSKICH
I. K. Poznański z Łodzi. Stoją od lewej Pawlak, Spodenkiewicz, Banaszak, Chmielewski, Garncarek, Stal II, Stal I, Konarzewski.

Nowy sukces pięściarzy poznańskich w stolicy

Warszawa ulega gościom 5:9. Arski, Forlański, Garbarz i Goss bohaterami zawodów

Międzyokręgowy mecz pięściarski Poznań — Warszawa ściągnął do „Colosseum" dużo więcej publiczności, niż mogła pomieścić nawet tak obszerna sala.

Nie dziw: bokserzy grodu Przemysława cieszą się słusznie doskonałą marką, a przedewszystkiem oddawna zdobyli gorące sympatje Warszawy. Z drugiej strony — przedstawiciele stolicy poczynili ostatnio takie postępy, iż zderzenie się ich z mistrzami poznańskimi dla tych ostatnich musiało być ciężką próbą.

Zawody spełniły swe obietnice w całej rozciągłości. Większość spotkań stała na wysokim poziomie. Zwycięstwo ostatecznie Poznania było zasłużone, dobry wynik warszawian również. Zachowanie się publiczności było lepsze, niż zazwyczaj; sędzia na ringu p. H. Sadłowski zadowolił w całej pełni.

Pierwsi weszli na ring przedstawiciele wagi muszej Wolniakowski (P) i Urkiewicz (W), zastępujący Kazimierskiego, który nie mógł otrzymać urlopu. Urkiewicz więcej atakuje, lecz dobry technicznie i skuteczniejszy Wolniakowski, dzięki udatnym kontrom przez całe trzy rundy ma przewagę. Pewnym minusem tego doskonale się zapowiadającego zawodnika, jest zła [illegible] nóg. Wyraźne punktowe zwycięstwo poznańczyka i 2:0 dla Poznania.

W wadze koguciej spotykają się mistrz Polski Stępniak (P.) i Goss (W.). Goss ostrożny, lecz zdecydowany, rozpoczyna atakiem. Stępniak ruchliwszy i zręczniejszy, częściej trafia i ma bardziej urozmaiconą technikę, lecz musi się stale cofać pod naporem groźnych ataków warszawianina. W drugiej rundzie Goss parę razy plasuje swą prawą i Stępniak kończy rundę groggy.

W trzeciej warszawianin szuka nokautu. Stępniak broni się rozpaczliwie i zacięcie, zdobywając przytem wiele punktów. Pod koniec rundy jest on jednak znowu oszołomiony. Niewysokie, ale bezsprzeczne zwycięstwo Gossa i 2:2.

W wadze piórkowej walczą Forlański (P.) i Anders (W.) Odważny warszawianin gra va banque i żywiołowo atakuje. Forlański, szybki na nogach, zręczny, opanowany, punktuje. Runda równa. W drugiej wicemistrz Europy zaczyna szukać k. o. Udają mu się piękne ciosy, po których na twardym Andersie znać skutek. Pod koniec rundy moment emocji: Andersowi udaje się potężny sierp. Forlański ripostuje jednak natychmiastowo i zachowuje prowadzenie.

W trzeciej rundzie obaj przeciwnicy szukają silnych ciosów, jednak poznańczyk nie zapomina i o punktowaniu, wobec czego i ta runda kończy się na jego korzyść. Wysokie zwycięstwo Forlańskiego i 4:2.

Spotkanie Anioła (P.) — Głowacki (W.) nie należało do interesujących. Anioła starym zwyczajem atakował bezplanowo, lecz namiętnie. Głowacki, dużo zręczniejszy, nie umiał jednak do stosować się do stylu przeciwnika i miast operować side-stepami, wchodził w clinch. W ten sposób staliśmy się świadkami ustawicznych przepychań i „breaków", meczu chaotycznego i nieładnego. Remis może zlekka skrzywdził Anioła, który stale był w ataku. 5:3.

W wadze półśredniej mecz między Arskim (P.) a Reuttem (W.) był właściwie jednostronny. Chodziło o to, czy Arski zdoła znokautować partnera. Poznańczyk pokazał się w tym meczu z jaknajlepszej strony. Rozmaitość, celowość ataków, piękny styl — było wszystko, jak również i przysłowiowa siła ciosu. Z drugiej strony, znany z twardości i ambicji Reutt przeszedł sam siebie, przyjmując z uśmiechem na ustach najcięższe razy i prąc mimo wszystko do ataku. Zwycięstwo punktowe Arskiego b. wysokie 7:3.

W wadze średniej tak groźny ongiś Ertmański nie mógł zastąpić Majchrzyckiego. Mimo usilnego treningu, nie odzyskał on jeszcze szybkości i zręczności w takim stopniu, by móc dać sobie radę z dobrym technicznie i taktycznie Garbarzem, który po pierwszej rundzie ostrożnej przeszedł do ataku i prowadził już zdecydowanie do końca, wykazując się znacznym postępem i co do skuteczności. Wysokie zwycięstwo warszawianina i 7:5.

W wadze ciężkiej zderzyli się Tomaszewski (P.) i Finn (W.) W pierwszej rundzie górą jest Tomaszewski, jak na wagę ciężką szybki i zręczny, a pozatem pracujący serjami. Runda wygrana wysoko dla niego, gdyż pod koniec jej Finn jest zupełnie „gotów".

W drugiej niespodziana zmiana sytuacji. Finn kilka razy pod rząd trafia swą prawą i Tomaszewski jest groggy. Gdy dźwięczy gong, jest z nim zdecydowanie źle. W trzeciem starciu Finn zamiast z miejsca atakować — czeka, jakby się bał i nietylko przychodzi do siebie, lecz wychodzi znowu na front, przeważając, dzięki rozpaczliwym atakom, coraz więcej, podczas gdy warszawianin wyraźnie „puchnie". Zwycięstwo Tomaszewskiego pewne i ostateczny wynik 9:5.

Ostatnie spotkanie stanowił mecz eliminacyjny w wadze półciężkiej między Wiśniewskim (Warta), a Wystrachem (Gedanja). W pierwszej rundzie, dość spokojnej, Wiśniewski częściej trafia, gdyż Wystrach techniką mu ustępuje. Drugie zato starcie widzi żywiołowe natarcie gdańszczanina, dzięki impetycznym swym atakom zyskującego bardzo wyraźną przewagę i górującego nad przeciwnikiem zupełnie zdecydowanie.

W trzeciem starciu, po pierwszej minucie rozważnie poświęconej wypoczynkowi, Wystrach znów idzie do ataku, wykazując się pierwszorzędnemi walorami fizycznemi, giętkością i zręcznością, a także nieposkromioną energją. Zwycięstwo jego nie ulega wątpliwości.

Meczem tym Wystrach dowiódł niezbicie, iż jest obecnie najlepszym „półciężkim" w Polsce, a przy pracy nad sobą i uzupełnieniu braków technicznych może się, posiadając takie cudowne dane fizyczne, stać asem boksu międzynarodowego.

Wiktor Junosza

Trzy decydujące spotkania

finalowych zawodów o mistrzostwo Polski w Katowicach

(Dokończenie sprawozdania ze strony 1-ej)

Waga średnia: Wieczorek (B. K. S.) — Stal II. Wieczorek rozpoczyna, jak zwykle, walkę ostro i prezentuje nader urozmaiconą technikę, zyskuje on też z miejsca przewagę. W 2-giej rundzie ratuje się Stal przed atakami ślązaka trzymaniem przeciwnika, co mu przynosi napomnienie. Zresztą walczy on prymitywnie bardzo, ale z dużem sercem. 3-cia runda przynosi obustronne ataki i obydwaj zawodnicy widocznie słabną. Wieczorek okazuje się jednak znacznie twardszy. 4-ta runda przynosi ponownie znaczną przewagę Wieczorka, łodzianin broni się przytrzymywaniem przeciwnika. Wobec niemożności prowadzenia z tego powodu dalszej walki, sędzia ringowy dyskwalifikuje Stala II, 8:4 dla BKS-u.

Waga półciężka: Garstecki (B. K. S.) — Stal I. Garstecki, który ma zwykle bardzo słaba trzecią rundę, a na początku walki silny cios, atakuje od razu bardzo energicznie, chcąc zapewnić sobie zwycięstwo przez k. o. Dopinguje go zresztą i ta okoliczność, że od wyniku jego walki zależy ostateczny wynik mistrzostwa. Ataki ślązaka spotykają się jednak ze skuteczną obrona Stala i nawet niebezpiecznemi kontratakami. W krytycznych dla siebie momentach, ratują się obaj zawodnicy trzymaniem.

2-ga runda mija pod znakiem lekkiej przewagi Stala. Garstecki celuje w trzymaniu, także trzecie starcie przynosi ten sam sposób obrony u Garsteckiego, który tym systemem utrzymuje swoje siły; zasłużył on jednak bezwzględnie na napomnienie. W 4-tej rundzie przechodzi ślązak do generalnej ofensywy i odrabia utracony teren. Przyznanie mu zwycięstwa na punkty, krzywdzi łodzianina, wynik remisowy byłby właściwym wykładnikiem sił. 10:4 dla BKS-u.

Waga ciężka: Wuzik (BKS)— Konarzewski. Walka ta była zgóry przesądzona i miała charakter czysto formalny. Surowy Wuzik niema pojęcia o boksie. Poszedł on odrazu do 8 na deski, gdy wstał — padł po raz drugi i pozwolił się wyliczyć. Konarzewski nie miał niestety, najmniejszej okazji do wykazania swych umiejętności, 10:6 dla BKS-u.

Tak więc tradycyjny finalista drużynowych mistrzostw Polski zdobył wreszcie zaszczytny tytuł, a fakt ten przyczyni się niewątpliwie do dalszej intensywnej pracy w pięściarstwie na Śląsku.

Sędzia p. Latowski z Poznania, bardzo dobry, choć w wadze półciężkiej nie interwenjował tak zdecydowanie, jak w wadze średniej, co mogło było przynieść trochę odmienny wynik ostateczny.

Przed właściwemi walkami odbyły się dwie walki wstępne: w wadze muszej zwyciężył Moczko IV (BKS) Nowakowskiego (Pol. K. S.) na punkty, a w wadze półśredniej Berner (BKS) swego kolegę klubowego Wrazidłę I. Obie walki zostały przeprowadzone w żywem tempie i były interesujące — wyniki sprawiedliwe.

Następnie odbyło się przywitanie gości, zamiana pamiątkowych proporczyków i wspólna fo[to]grafja.

11-cie nokautów w Łodzi

podczas trzydniowych zawodów bokserskich

Ubiegły tydzień sportowy w Łodzi przeszedł pod znakiem nokautów.

W piątek odbył się drugi mecz z serji turnieju drużynowego o puhar inż. Kanenberga, między Unionem a Widzewską Manufaktura 10:6. Mecz ten miał przebieg emocjonujący, moc walk skończyło się nokautami. Zawody stały na wysokim poziomie technicznym. W wadze muszej Wolrab (W. M.) nokautuje w pierwszej rundzie Niwela (U). W w. koguciej Bicer (U) po zażartej walce zwycięża Cegielskiego (WM) W wadze piórkowej odbywa się najkrótsza walka dnia. Doskonały Zieliński (WM) lewym sierpem posyła Szlegla (U) na deski. W wadze lekkiej Firpo (U) technicznie znacznie lepszy od Kunikowskiego (WM), trafiony w szczękę, pada do ośmiu na deski, przetrzymuje jednak okres słabości i zwycięża na punkty. W wadze półśredniej, Wudel (U) druzgocze Augustyniaka (WM) lewemi sierpami zwycięża w pierwszej rundzie k. o. W wadze średniej Baranowski (WM) bije w pierwszej rundzie Kowalskiego (U) przez k. o. W wadze półciężkiej, po gradzie ciosów Pawlaka (U) Jałmużny podddaje się w pierwszej minucie. W wadze ciężkiej zdobywa Union przez Stibbego walkowerem punkty, ustalające wynik dnia 10:6.

W sobotę odbyły się interesujące zawody bokserskie międzyklubowe, urządzone przez „Sokół". Pary były tym razem dobrze zestawione, siły przeciwników mniej więcej wyrównane, a co za tem idzie walka o zwycięstwo bardzo zażarta. W wadze muszej, celniejszy Brzęczek (Zjednoczone) zwycięża zasłużenie Pietrzyńskiego na punkty. W wadze koguciej Cegielski (WM) walczy na remis z Kustoszem, dla którego wynik ten jest wielkim sukcesem. W wadze piórkowej, Zieliński (WM) zwycięża wysoko na punkty Pisarskiego. W tejżo wadze wicemistrz Polski Cyran (Zjednoczenie) zwycięża pewnie na punkty, wykazujące kolosalna poprawę, Szczepaniaka. W wadze lekkiej, Klimczak przeważa i nieznacznie, ale zasłużenie wygrywa na punkty z Bartosiakiem (Zjednoczone). W wadze półśredniej, Seweryniak po dwu wyrównanych rundach, świetnym finiszem zapewnia sobie zwycięstwo nad znajdującym się w świetnej formie Kuropatwą. W wadze średniej Trzonek bezapelacyjnie zwycięża Wurma (IKP). W wadze półciężkiej Baranowski (IKP) po kilku knockdownach zostaje ostatecznie w drugiej rundzie wyliczony przez Ulężałkę.

Rewanżowy, międzyklubowy mecz bokserski pomiędzy drużynami CWS (Warszawa) a Geyerem potwierdził wyższość techniczna drużyny stołecznej, która i tym razem zwyciężyła zasłużenie 8:4. Parę walk zakończyło się nokautami. Zapowiedziane spotkanie pomiędzy Cyranem a Głonem nie odbyło się, w ostatniej chwili bowiem Głon przyjazd swój odwołał.

W wadze muszej Wieczorek (CWS) jest panem sytuacji w spotkaniu z Wojciechowskim i sędzia przerywa walkę. W wadze koguciej Śmiech (CWS) wypunktowuje Kobylańskiego. W wadze piórkowej Orlicz (CWS) odnosi zasłużone zwycięstwo nad Gawirem. W wadze lekkiej doskonały Lipiec (G) pod koniec drugiej rundy nokautuje Walendowskiego. W wadze półśredniej Baranowski początkowo przeważał nad Karskim, potem jednak inicjatywę przejął warszawianin, który też potężnym prawym sierpem znokautował łodzianina. W wadze średniej Majer J. (G) pod koniec pierwszej rundy nokautuje Domanieckiego. Ponadto odbyło się jeszcze jedno spotkanie w wadze półśredniej pomiędzy Augustyniakiem (WM) a Kukulskim (G), zakończone zwycięstwem Kukulskiego przez k. o. w pierwszem starciu.

Trzy dni zawodów bokserskich w Łodzi pozwoliły nam się rozejrzeć w przededniu mistrzostw okręgowych w materjale. Ogólny poziom boksu w Łodzi znacznie się podniósł. Postępy są widoczne, to też przypuszczalnie i w r. b. Łódź będzie miała coś do powiedzenia na mistrzostwach Polski.

Drużyny ligowe w pełnym treningu

Mecze w Warszawie i Krakowie

Pierwsza tegoroczna próba warszawskich zespołów ligowych Legji i Warszawianki, trafiła na fatalne warunki atmosferyczne. Legja wystąpiła bez Nawrota, oraz obu obrońców Martyny i Ziemiana, który według obiegających pogłosek rozstaje się z piłką nożną na zawsze; w szeregach Warszawianki, zadebjutował na środku napadu nowy nabytek Zieliński z Częstochowy, którego debjut wypadł wcale pomyślnie.

Przy współpracy dwu braci Jungów, wprost wyjątkowo ze sobą zgranych, oraz powracającego wreszcie na boisko Hasselbuscha, ofenzywa Warszawianki może wzmocnić się bardzo znacznie, zwłaszcza, że oparcie o rzeczywiście wartościowego środkowego pomocnika Gazura gwarantuje wydatną pomoc ze strony defenzywy.

Legji obecnie daleko jest do formy jesiennej. Występ Szallera w napadzie wykazał duży ciąg na bramkę tego gracza, nieprzeciętną szybkość, ale brak stylu właściwego rzeczywiście klasowym napastnikom. W całej drużynie zwycięzców na plan pierwszy wybijał się Cebulak, który zabłysnął formą rzeczywiście szczytową.

W Warszawie rozegrany został w niedzielę mecz towarzyski Polonia — Marymont 3:0. Drużyna robotnicza, która wystąpiła bez najlepszych swych napastników: Rudnickiego, Napiórkowskiego i Kulisy, skutecznie odpierała ataki przeciwnika w drugiej połowie, natomiast przed przerwą ograniczała się przeważnie do obrony. Bramki zdobyli: Seichter (2) i Malik. Wyróżniły się: w Polonii linja napadu, a w Marymontu — obrona.

Wisła — Podgórze 11:1 (4:0). Wisła bez Balcera i Reymana rozprawiła się gładko z A klasowym przeciwnikiem. Balcera zastąpił Boligłowa, były gracz Zwierzynieckiego, a na miejscu Reymana z powodzeniem zagrał Artur. Mecz prowadzony był mimo błota w żywem tempie.

Początkowo gra równorzędna. Podgórze często przebywa na polu czerwonych, ale jego anemiczne strzały rzadko dochodzą do Kozmina. Atak Wisły gra coraz lepiej. Po pauzie przewaga zdecydowana Wisły; bramkarz jej ani razu nie ma piłki pod ręką. Bramki zdobyli dla ligowców: Kisieliński 5, Czulak 4, Boligłowa 1, Artur 1.

Cracovia — Iskra (Siemianowice 5:2 (3:2). Cracovia wystąpiła z 4-ma graczami ligowymi. Z młodzieży Muszyński na środku ataku zdaje się być predestyngowany na kierownika napadu. Zbroja przedstawił się z dobrej strony, Kuliński na prawym łączniku nie był tem, czem jest na skrzydle.

Krakowianie od początku przeprowadzają wiele ładnych kombinacyj. Pierwszą bramkę zdobywa Cracovia ze strzału Kubińskiego. W 2 minuty później wyrównuje z przeboju Wolny. Ślązacy przeprowadzają przez najlepszego gracza lewoskrzydłowego groźne, likwidowane przez Lasotę wypady. Muszyński zdobywa prowadzenie, jednak Kandzia wyrównuje. Krakowianie przejmują inicjatywę, której owocem są dalsze bramki zdobyte przez Muszyńskiego, Zbroję i Seichtera.

Narciarze walczą o mistrzostwo Polski

w biegu sztafetowym 5x10 klm. w Zakopanem

W dniu 1 marca odbył się z Zakopanem narciarski bieg sztafetowy 5 x 10 klm., w którym brały udział reprezentacyjne zespoły okręgów narciarskich Polski.

Do zawodów tych okrąg podhalański wystawił 6 sztafet, okręgi krakowski i wileński po jednej.

Meta i start były na Bystrem. Dystans 50 kilometrowy podzielony był na pętle 10 klm o wybitnie płaskim profilu. Warunki na trasie bardzo ciężkie. Zawodnicy biegli w czasie śnieżycy.

Bieg ukończyło 7 sztafet: 1) sztafeta SNPTT I w składzie: Marusarz Stanisław, Skupień Stanisław, Skupień Jan, Marusarz Jan, Berych Władysław w czasie 2 godz. 48 min. 39,9 sek. Drugie miejsce zajęła sztafeta Wisły I w czasie 2 godz. 53 m. 45 sek., 3) Wisła II — 2 g. 57 m. 29 sek., 4) Sokół — Zakopane, 5) Wilno, 6) SNPTT II, 7) Makkabi Kraków.

Najlepsze czasy indywidualne uzyskali: na pierwszym odcinku Marusarz Stanisław 34 m. 31 sek., na drugim — Skupień Stanisław — 33 m. 29 sek., na trzecim — Chramiec Józef — 34 m. 33 sek., na czwartym — Marusarz Jan — 32 m. 44 sek., na piątym — Berych — 32 m. 46.5 sek.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce zajął Marusarz Jan SNPTT w czasie 32 m. 44 sek., 2) Berych, 3) Erlewicz (Wisła), młody, wielce obiecujący talent, Szóste miejsce w klasyfikacji indywidualnej zajął wilnianin Łabucz. Zawodnicy wileńscy przedstawiają obiecujący na przyszłość materjał.

Kto otrzymał nagrody

za najlepsze ułożenie I sty 10-ciu sportowców Polski

Po mozolnych poszukiwaniach wśród 4327 odpowiedzi, została wreszcie ustalona lista nagrodzonych osób.

Właściwego porządku wszystkich dziesięciu nazwisk nie odgadł nikt, znalazło się jednak 4 kupony, w których tylko kolejność zwycięzców została poprzestawiana. Wśród tych najlepszych odpowiedzi, pokaźną liczbę 52 punktów (na 55 możliwych) zdobyło trzech uczestników konkursu.

Przeprowadzone losowanie dało pierwszeństwo p. Tadeuszowi Macińskiemu, uczniowi szkoły podchorążych z Niska, który podał pięć pierwszych nazwisk we właściwej kolejności. Kupon, któremu p. Maciński zawdzięcza zwycięstwo w konkursie, wygląda w ten sposób:

1	Walasiewiczówna	10 p.
2	Bocheński	9 „
3	Kusociński	8 „
4	Petkiewicz	7 „
5	Konopacka	6 „
6	Majchrzycki	2 „
7	Laskowski	4 „
8	Jędrzejowska	3 „
9	Czech	2 „
10	Szamota	1 „
	w sumie	52 punkty.

Autorami dwóch pozostałych kuponów, które posiadają tę samą sumę punktów, co i odpowiedzi zwycięzcy, a jedynie w losowaniu musiały ustąpić mu pierwszeństwa, są pp. Głogowski Tadeusz i Kaliszak Józef. Im też przypadła druga i trzecia nagroda w konkursie.

Pozostałe nagrody pieniężne (IV i V) zdobyli Zygmański Mieczysław i Ślechiewski Marek, którzy osiągnęli po 51 punktów.

Pełna lista 50-ciu nagrodzonych uczestników konkursu przedstawia się, jak następuje:

I nagroda 50 zł. — Tadeusz Maciński, Baon Podchorążych Rez. Piech., Nisko nad Sanem.

II nagroda 20 zł. — Tadeusz Głogowski, Żnin (Wlkp.), Szkolna 10.

III nagroda 15 zł. — Kaliszak Józef, Łódź, Wólczańska 230.

IV nagroda 10 zł. — Zygmański Mieczysław, Kazimierz koło Strzemieszyc.

IV nagroda 5 zł. — Śledziewski Marek, Mińsk Mazow., Piłsudskiego 19.

Nagrody książkowe zdobyli pp.: Topolnicki Tadeusz, Kraków Konarskiego 21, Kozłowski Leon, Nowa Wilejka, Gimnazjalna 7, Adamczyk Jan, Warszawa, Żytomierska 10, Seifer Fabian, Stanisławów, Belwederska 6, Miszurski Borys, Warszawa, Hoża 2B, Duda Kazimierz, Tuczempy, 113 p. Jarosław, Rotter Henryk, Warszawa, Chmielna 26, Liebenheimeh Jakób, Przemyśl, Mickiewicza 7, Grund Herman, Ruda Pabjanicka, Piłsudskiego 10, Grochowski Franciszek, Warszawa, Wspólna 65,, Furman Feliks, Bieżanów - Dwór koło Krakowa, Brzozowski Czesław, Krasnystaw, gimn. państwowe, Weber aJn, Jarosław II, gimn., Januszkiewicz Hentyk, Wysokie Mazowieckie, Kościuszko 23, Kozłowski Henryk, Kcynia, (Wlkp.), Rynek 14, Frey Salomon, Nowy Targ, Doroty 8, Warszawski Wincenty, Baranów, p. Kępno, Sowa Józef, Ostróg nad Horyniem, Handlowa 71, Baum Jakób, Tarnów, Widok 10, Bleński Alfons, Gdańsk, Lindenstr. 15, Żukowski Antoni, Kraków, Asnyka 5, Straburzyński Czesław, stacja kol. Jarocin, Wenda Czesław, Chełmno, Wodowa 20, Jarzębski Aleksander, Warszawa, Krak.-Przedm. 51, Luftschein Leopold, Lwów, Szeptyckich 44, Solalich Wilchelm, Katowice, Kochanowskiego 9, Malczyński Stefan, Wągrowiec Poznańska 22, Pur S., Łódź, Juljusza 10, Biedroński Zygmunt, Tarnobrzeg, Kozłowski Józef, Jasienna, Zamkowa koło Sambora, mjr. Zajączek Leon, Poznań, koszary 7 p. a. c., Malec Bolesław, Jacewo p. Inowrocław, Barski Zbigniew, Święciany (Wlkp.) skr. 17, Supiński Bolesław, Lwów, Kalecza 11, Sternhell Edward, Warszawa, Koszykowa 43, Morozowski Jan, Lwów, Goniewskiego 1, Burstin Aleksander, Przemyśl, Jagielońska 7, Zieliński Jan, Podgórz, Toruń, Pułaskiego 27, Krawczyk Jerzy, Dąbrowa Górnicza, kopalnia „Flora".

Tłoczyński na Rivierze

Wyniki i plany na przyszłość

Tennisowy mistrz Polski, Ignacy Tłoczyński, nadesłał nam ostatnie wiadomości z pobytu swego na Riwierze.

Najważniejszym bodaj szczegółem jest fakt, że w walkach ż wyrównaniem komitety turniejowe obniżają Tłoczyńskiemu stale handicap. W Nicei walczył na plus 15 1/6, w Beaulieu na plus 5/6, a obecnie w Monte Carlo postawiono go już na zerze.

Finał w Beaulieu wygrał w grze otwartej Rogers z pogromcą Tłoczyńskiego du Plaix 6 : 1, 10:8, 3:6, 5:7, 6:3. W grze podwójnej dwaj czołowi gracze Jugosławji Schäffer i Kukuliewicz pokonali Rogersa — Oliffa 6:1, ,1:6, 7:5, 3:6, 6:1.

Gra mieszana przyniosła triumf pary Heeley, Hillyad nad miss Nuthal, Oliff 2:6, 6:4, 6:4. W ringlu pań triumfowała miss Satterthwaite nad miss Heeley 6:1, 6:2. Wreszcie Tłoczyński, stojąc na + 5/6, pokonał w handicapie Kukuliewicza, mającego +15 1/6.

W Monte Carlo nasz mistrz startuje w obu konkurencjach gry pojedyńczej i podwójnej, przyczem w double otwartym ma za partnera rozgromionego przez siebie w Nicei Schaeffera, a w grze z wyrównaniem pokonanego ostatnio w Beaulieu — Kukuliewicza.

W singlu otwartym Tłoczyński wpadł odrazu w pierwszej kolejce na mistrza świata Cocheta, a w grze z wyrównaniem na Salma, stojącego na — 1/6.

Turniej w Monte Carlo zapowiada się pierwszorzędnie, gdyż zapisali się do niego tacy gracze, jak Cochet, Rogers, Boussus, du Plaix, Matejka, Mayer i inni.

Dubieńska przybyła do Monte Carlo w środę, dnia 25-go lutego i zaraz wzięła się do treningu. W jednym w najbliższych turniejów wystąpi już na korcie, przyczem będzie stałą partnerką Tłoczyńskiego w grze mieszanej

Okręgowe mistrzostwa Lwowa w hokeju na lodzie z powodu panującej bezustannie odwilży, zostały dokończone na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach.

Drużyna Pogoni lwowskiej znalazła się niespodziewanie na szarym końcu, a w mistrzostwach Polski będzie Lwów reprezentowany przez mistrza Czarnych i wicemistrza Lechję.

W Katowicach odbyły się trzy spotkania: Czarni — Lechja dwa razy i Czarni — Pogoń. Wszystkie mecze zakończyły się remisowo Czarni — Lechja 0:0 i 1:1, a Czarni — Pogoń 0:0. Gra stała na dość niskim poziomie, gdyż wszelkie akcje były przeprowadzane indywidualnie.

Ostatecznie Czarni zdobyli 5 punktów, Lechja 4, a Pogoń trzy punkty.

Legja rozegrała w czwartek mecz towarzyski z 22 pp. z Siedlec, osiągając niezbyt zaszczytny dla siebie wynik remisowy 5:5 (5:3), przyczem po przerwie goście wyraźnie przeważali. Bramki dla miejscowych padły ze strzałów: Nawrota (2), Przezdzieckiego (2) i Pürszela (1).

Pierwszy mecz piłkarski w Łodzi odbył się w niedzielę między drużynami Orkan — WKS. Po grze, stojącej na niskim poziomie, zwyciężył Orkan w stosunku 2:1.

Bronisław Czech skacze 79 mtr.

Wywiad ze słynnym narciarzem o wyprawie włoskiej

Gdy przeczytaliśmy krótką notatkę, że Bronek Czech skoczył w Ponte di Legno 79 m., oniemieliśmy.

A niezadługo większość narciarzy twierdziła, że to blaga. 79 m. to tylko 3 metry mniej od skoku fenomenalnego Birger Ruuda. Do takiego skoku potrzeba stalowych nerwów, stalowych mięśni i techniki nie pozostawiającej nic do życzenia. To też nie mogłem się doczekać powrotu ekspedycji, by osobiście dowiedzieć się, czy to prawda, czy to nie omyłka o 10 m. Ponieważ ekspedycja do Włoch w składzie Bronisław Czech, Karol Szostak i Stanisław Marusarz pod kierownictwem pulk. Wagnera pojechała wprost do Wisły, w drodze powrotnej, musiałem długo czekać.

Doczekałem się jednak wreszcie powrotu i zaraz rozpocząłem wywiad, choć widziałem u Bronka Czecha zmęczenie, którego prawie nigdy po nim nie znać.

— No Bronku, jakże tam było, czy to prawda, że skoczyłeś 79 m.?

— Ano tak, prawda, ale się kropnąłem — mówi skromnie Bronek.

— Eh, to nic, opowiedzże coś o tym skoku i wogóle coś o tej ekspedycji.

— Wyjechaliśmy we czwartek, a w sobotę przyjechaliśmy na miejsce do Ponte di Legno. Natychmiast po przyjeździe poszliśmy na skocznię.

— Skocznia większa niż w Pontresinie, wogóle największa skocznia, na jakiej dotychczas Polacy skakali. Próg niewysoki, lekko lupingowy, zeskok bardzo długi i stromy. Rozbieg... nieograniczony. Wiesz — mówi ze śmiechem Bronek, — jakby kto miał ochotę, to mógłby sobie wprost z lodowca na skocznię zjechać. Profil skoczni można powiedzeć idealny. Pomimo, że myśmy nigdy na lupingowych skoczniach nie skakali, już po dwu skokach obeznaliśmy się z nią i wprawili. Próbne skoki z zupełnie małego rozbiegu były odrazu długie. Karol skoczył 53, Marusarz 61 z upadkiem, ja 58.

— Jeszcze tego samego dnia wieczorem, przyszli do nas Włosi z zapytaniem kto z nas zgłosi się do specjalnego konkursu pobicia rekordu skoczni, oprócz konkursu skoków normalnego. Bo dotychczasowy rekord wynosił 75 m., ustanowiony przez Szwajcara Badrutta. Zgłosił się Marusarz i ja. Na drugi dzień w południe miał się odbyć konkurs. Pogoda dopisała, lekko mroźnie, tylko zeskok może cośkolwiek za miękki. Do konkursu stanęło 35 zawodników, w tem obok Włochów kilku Szwajcarów. Wylosowałem Nr. 1, Karol 8, Marusarz 12. W konkursie miałem pierwszy skok 47 m., drugi 54, zwycięzca Venti miał pierwszy 47, drugi 58. Do konkursu pobicia rekordu skoczni zachowałem również mój numer 1, a wiesz, że zawsze lepiej mieć inny numer niż jeden. Ale co robić. Zresztą jak ci już mówiłem, rozbieg był nieograniczony, więc polazłem wysoko, do najwyższego dotąd zaznaczonego punktu na rozbiegu.

— Dali znak do startu, jechałem solidnie i tak długo jak jeszcze nigdy na skoczni. W powietrzu czułem, że wszystko w porządku. Jednak przed lądowaniem skręciło mnie trochę w bok a ponieważ chciałem wylądować klasycznie, więc kropnąłem się. Ale powiadam ci, wywrotka klasyczna. Między jednym kozłem, a następnym było najmniej po dwadzieścia metrów różnicy. Na szczęście narty odpięły mi się, no i dobrze się skończyło. I co, pomyśl, jak Ruud skoczył sobie o 3 m. dalej, to narty norweskie poszły w drobny mak, a ja na moich polskich łupnąłem aż się rozległo a wytrzymały.

— No a Marusarz, przecież on też lubi „skakać“.

— Marusarz, wiesz, wylazł też na najwyższy rozbieg, przecież go znasz. Jednak po moim upadku, jak mu zaczęli na migi z dołu po dziesięć palców pokazywać ile metrów, zrozumiałem, że coś 80 przeszło, a oprócz tego pokazywali mu ruchem ręki przez nogę i przez rękę jakbym ręce i nogi połamał, to chłopiec musiał speszyć się i zlazł niżej. Zresztą ja też poszedłem zaraz do namiotu.

— Skakali też inni. Najdalej do 73 m., to znaczy Venci skoczył 73, ale kropnął się i też sobie twarz rozbił.

— Też sobie twarz rozbił, — pomyślałem sobie, — aha. Teraz dopiero zobaczyłem, że Bronek też ma jakieś podejrzane znaki na twarzy, i zrozumiałem z czego.

— Przywieźliście jakieś trofea?

— O tak, trzy puhary, a mnie mają jeszcze przysłać jeden za pobicie rekordu skoczni, choć niestety nieustanego.

— Ale słuchaj Bronek, taka droga, trzecią klasą, tyle dni, to porządnie męczy?

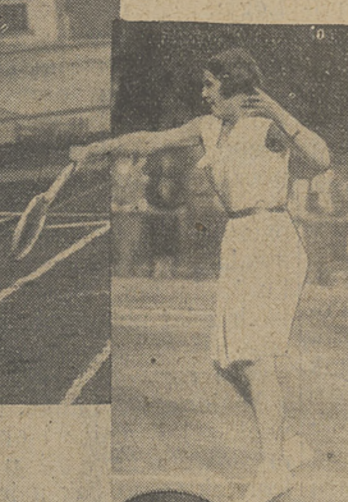
— Ee, macha ręką Bronek, w powrotnej drodze urządziliśmy się sprytnie, w przedziale na półce pod oknem rozłożyliśmy flaszki, maście, smary, taką sztuczną trupią główkę, bandaże, ja nogę wysoko położyłem, mówię ci, jak tylko kto zajrzał zaraz uciekał bo myślał że Bóg wie co. A gdyby się był znalazł ktoś odważny, to ja miałem dostać ataku szału i zacząć tłuc najpierw Marusarza i t. d. Świetna recepta, mogę ją wszystkim polecić.

Bronek spieszy się i żegna jak zwykle.

O. Lachman.

10-ciu najlepszych sportowców polskich w roku 1930-ym








U góry pośrodku Walasiewiczówna zdobywczyni tytułu najlepszego sportowca polskiego w r. 1930-ym, na lewo w owalu Bocheński — II-gie miejsce; pod Walasiewiczówną „tandem“ Warszawianki Kusociński — Petkiewicz, zdobywcy III-ej i IV lokaty; obok Bocheńskiego — Konopacka V-te miejsce; symetrycznie do Konopackiej — Jędrzejowska — V-te miejsce, a obok Laskowski — VII-me; na lewo w małym owalu B. Czech VIII-my, z przeciwnej strony Majchrzycki IX-ty; u dołu na rowerze Szamota — X-ty na liście.

Claas Thunberg
Znów mistrzem świa a

Claos Thunberg zdobył po raz piąty mistrzostwo świata w jeździe szybkiej, dowodząc, że jest największym genjuszem łyżwiarstwa, jakiego wydała kula ziemska. Na starcie w Helsingforsie zebrała się elita łyżwiarzy świata. Brak było tylko zeszłorocznego mistrza Itaksruda. Thunberg wygrał 500 mtr. w 44.4, 1.500 mtr. w 2:24,4 na 5.000 mtr., był czwarty w 9:06,3, na 10 klm. siódmy w 18:56,3. Drugi w mistrzostwie Evensen (Norwegja) był drugi na 500 mtr. 45,7 i na 1.500 mtr. w 2:27,2. 5.000 i 10.000 mtr. wygrał Blomquist, młody rodak Thunberga, w czasach 8:58,6 i 18:22,2. Gdyby nie wypadek na 1.500 mtr. Blomquist byłby napewno wicemistrzem świata. Trzeci był Ballangrud, który zawiódł na całej linji. Z poza Skandynawów wyróżnił się jedynie Holender van der Scheer, piąty w klasyfikacji ogólnej i trzeci na 1.600 mtr. Austrjacy zawiedli.

Nadmienić trzeba, że lód był miękki (2 stopnie ciepła), tak że czasy trzeba uważać za znakomite.

owa gwiazda
pływactwa światowego

Świetny pływak fiński Reingoldt, który niedawno pobił rekord Rademachera dowiódł w Berlinie, że forma jego nie jest blagą. Finn pokonał na 200 mtr. st. klas. w czasie 2:49 Schwartza — 2:50,2 i Koppena —2:52,8, przegrał jedynie na 100 mtr. z Budigiem w czasie 1:15, ustanawiając nowy rekord fiński 1:16; 100 mtr. st. dow. wygrał Haas 1:01,8 przed Berichsem 1:01,8; 200 mtr. Balk 2:24.

Gerardin, b. mistrz amatorski świata, wygrał w Paryżu zimowe mistrzostwo sprinterów, bijąc między innemi Micharda, Scheerensa, Pianiego, Kaufmanna i Faucheaux. Gerardin jest uważany ogólnie, za następcę Micharda.

Spadek formy piłkarstwa berlińskiego wyraża się w klęskach, ponoszonych w meczach międzypaństwowych. Ostatnio Berlin przegrał z Dreznem w stosunku 2:5.

Hokeiści niemieccy z B.S.C. pokonali w Berlinie Węgry zaledwie w stosunku 1:0, wykazując jednak znaczną przewagę. Spotkanie z Davos H. C. przegrało B.S.C. 1:2.

Wielkie dni toru katowickiego
Rewja najlepszych łyżwiarzy i hokeistów polskich

Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych zostały przeprowadzone w Katowicach na sztucznym torze łyżwiarskim zawody o mistrzostwo Polski w jeździe sztucznej.

Niestety poziom tych zawodów był tak niski w konkurencjach pojedyńczych, że z powodu nieuzyskania wymaganego minimum, nie przyznano nikomu tytułu mistrzowskiego.

Mistrzostwa pań: startują — Marta Rudnicka (LTŁ.), Barbara Chachlewska, Jadwiga Cukiertówna i Ludwika Śniadecka — wszystkie WTŁ.

Pierwsze miejsce przyznano Śniadeckiej, jednakże bez tytułu mistrzowskiego, drugie miejsce zdobyła Cukiertówna.

Mistrzostwa panów: startują — Iwasiewicz Zbigniew, Noskiewicz Zbigniew, Sadowski Władysław — wszyscy WTŁ., Marmol Zygmunt (LTŁ) i Castro Tadeusz (STŁ).

Jak już zaznaczyliśmy, i tutaj tytułu mistrza nie przyznano żadnemu zawodnikowi.

Pierwsze miejsce zajął Iwasiewicz, dalsze Noskiewicz, Marmol i Sadowski.

Mistrzostwa par — w tej konkurencji zdobyła mistrzostwo Polski dotychczasowa para mistrzowska Bilorówna Zofja — kpt. Kowalski Tadeusz z LTŁ., przed parą, pp. Żmudzińscy z Katowic.

Dalsze miejsca zajęli Rudnicka — kpt. Trener (LTŁ.) i Śniadecka — Sadowski (WTŁ.).

Zawody w tej konkurencji stały na wysokim poziomie i sprawiały patrzącym prawdziwą satysfakcję.

Miłą niespodziankę zgotowali pp. Żmudzińscy, którzy dzięki zgraniu i elegancji zagrażali poważnie zdetronizowaniem parze mistrzowskiej.

Do mistrzostw hokejowych zakwalifikowano ostatecznie następujące drużyny, które podzielono na dwie grupy: 1) Legja, Cracovia, AZS. Poznań, Lechja, 2) Czarni, AZS. Wilno, TKS. i Polonja.

Ponieważ stołeczna Polonja na mistrzostwa nie przyjechała, a lwowska Pogoń była na miejscu, padł celem uzupełnienia drugiej grupy wybór na tę drużynę.

Wywołało to słuszny protest Czarnych, którzy uważają, że dopuszczenie trzech drużyn z jednego okręgu do mistrzostw jest pociągnięciem niczem nieuzasadnionem. Na znak protestu postanowiła drużyna Czarnych wycofać się z rozgrywek mistrzowskich.

Do godz. 12 w nocy w niedzielę pertraktacje pomiędzy dr. Polakiewiczem i kierownictwem Czarnych — nie zostały zakończone.

Kalendarzyk rozgrywek grupowych przedstawia się następująco: 2-go b. m. Lechja — AZS. Poznań, TKS. — Pogoń, Cracovia — Legja i Czarni — AZS. Wilno.

3-go b. m.: TKS. — Czarni, AZS — Poznań — Legja, Cracovia — Lechja i AZS. Wilno — Pogoń.

4-go b. m.: Legja — Lechja, AZS Wilno — TKS., Cracovia — AZS. Poznań i Pogoń — Czarni

Kalendarz kortów

Maj: 14—17 turniej wiosenny w Lublinie, 20—25 mistrzostwa Warszawy, WLTK, 28—31 mistrzostwo Śląska (Pogoń). 31—4.VI mistrzostwa Lwowa, Lw. K. I.

Czerwiec 3—7 mistrzostwo Król. Huty (Stadjon), 5—7 Sokół — Stanisławów, 11—14 mistrzostwa Krakowa (A. Z. S.), 17—21 mistrzostwa Poznania (AZS), 25—29 mistrzostwa Katowic (KKT), 26—29, mistrz. Wilna (AZS), mistrzostwa sokole w Krakowie ŻTGS Samson w Tarnowie.

Lipiec: 15—18 DTC Bydgoszcz, 30—2.VIII Czarni (Jasło) mistrz Zagłębia Naftowego i Skolimowski KT.

Sierpień: 1—18 Krynica, Rabka, Zakopane, 11—16 Milanówek, 18—23 mistrzostwa Małopolski (Cracovia), 25—31 mistrzostwa Polski, Lwowski Kl. Tennisowy.

Wrzesień: 2—6 turniej w Kielcach, 1—6 mistrz. Łodzi (ŁKLT). 9—14 międzynarodowe mistrz Polski WKS Legja, 16—20 mistrz. Wielkopolski (AZS), mistrz. Lublina, mistrz. okregu wileńskiego.

Niezachęcające propozycje
występu europejczyków w Lake Plac d

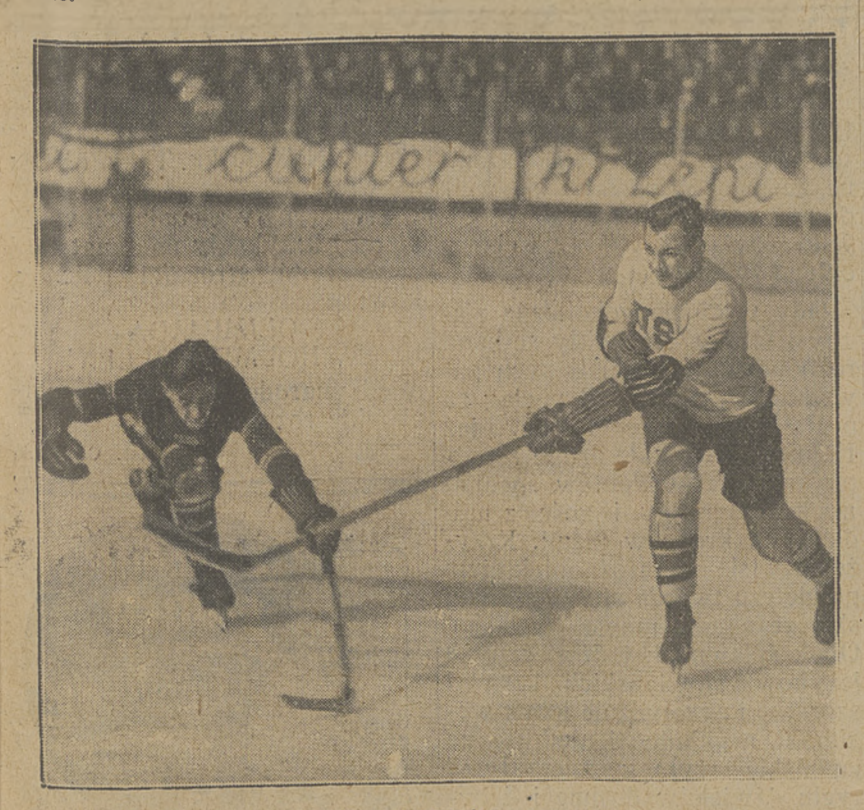
Amerykański Kmitet Olimpajski ofiarował na posiedzeniu zarzadu FIS w Oberhofie za pośrednictwem swego delegata p. Bjoern Blixa następujące warunki finansowe uczestnictwa w III Zimowych Igrzyskach Olimpijskich: 32 procent zniżki okrętowej, 50 proc. zniżki na kolejach amerykańskich oraz utrzymanie w cenie 3 — 5 dolarów dziennie. W ten sposób przejazd pojedyńczego zawodnika kalkulowałby się około 630 dolarów.

Ponieważ ekspedycja składać się musi conajmniej z 5 ludzi (4 zawodników i kierownik), przeto olbrzymia suma ogólna (około 27.000 złotych) wpływa deprymująco na zamierzenia związków europejskich. Stąd też ogólną tendencją delegatów w Oberhofie było raczej obesłanie zawodów w Holmenkolen (50-cioletni jubileusz Holmenkolen wypada w roku przyszłym).

Polska jednak jest specjalnie zainteresowana w obesłaniu Olimpjady Amerykańskiej ze względów propagandowych. Decyzja ostateczna zapadnie po porozumieniu się PZN ze Związkiem Związków i PUWF-em

Młodzi pływacy

W nowej krytej pływalni AZS. odbył się w niedzielę t. zw. „Pierwszy Krok Pływacki“ dla początkujących. Do zawodów zgłosiła się w r. b. rekordowa ilość 72 zawodników i 18 zawodniczek. Wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. st. dow.: 1) Przysiecki (AZS) — 1:28; 100 mtr. nawznak: 1) Smoszyński (Sarmata) — 1:48,45; 100 mtr. st. klas. 1) Angel (AZS) — 1:41,2; 200 mtr. st. dow.: 1) Smoszyński (Sarmata) — 3:50,8 s.; sztafeta 4 x 100 mtr. 1) AZS — 44,8 przed Sarmatą i Makabi; 100 mtr. st. dow. pań: 1) Czarnowska (AZS) — 2:0,6; 100 mtr. st. klas. pań: 1) Goworkówna (Sława) — 1:57 s.. Wśród niestowarzyszonych 100 mtr. st. klas. i 100 nawznak wygrał Czarnowski w czasie 2:01 s. i 2 m. W ogólnej punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajął AZS — 43 pkt., 2) Sarmata 34 pkt., 3) Makabi — 18 pkt., 4) Sława — 10 pkt., 5) ZASS — 5 pkt., 6) Ymca — 4 pkt.



NAJLEPSZY OBROŃCA AMERYKI

Elliott walczy z Sokołowskim na meczu krynickim U. S. A. — Polska 1:0. Elliot, odważny do szaleństwa, podbił sobie serca publiczności swą grą.



ZBIGNIEW IWASIEWICZ

zdobył mistrzostwo Polski w jeździe sztucznej na lodzie.



NA SKOCZNIACH FRANCJI

Pyrenejczyk Lofergue pięknym skokiem na skoczni w Villard de Lans demonstruje, że narciarstwo francuskie się rozwija.

Inż. Jerzy Grabowski

Wedety piłkarstwa polskiego

Doroczna próba klasyfikacji naszych najlepszych napastników

Przechodząc zkolei do skrzydłowych ataku, stwierdzić należy, że rola ich nie jest w drużynie tak prosta, jak się to jeszcze obecnie zdaje niejednemu z pośród widzów, czy nawet graczy.

Czasy bowiem, kiedy skrzydłowy po zdobyciu, bądź otrzymaniu piłki gnał z nią jak szalony w stronę bramki przeciwnika, a pozatem nic więcej go nie obchodziło — minęły w dobrych drużynach bezpowrotnie. Jakkolwiek i dziś bieg z piłką ku bramce jest podstawą działalności i głównym repertuarem skrzydłowego, to jednak stosować go można z powodzeniem tylko przy tak kapitalnych warunkach fizycznych i biegowych, jak np. u Balcera, względnie po taktycznem obegraniu przeciwników.

Zagadnienie ostatnie wysuwa kwestję współgrania z łącznikiem i pomocnikiem. Dobrze zgrana taka trójka, z chwilą gdy operuje odpowiednią dozą techniki piłki, jest dla najlepszej nawet defensywy groźna, niemal niemożliwa do unieszkodliwienia; dlatego też nasi skrzydłowi, nie zanjedbując biegów, muszą przedewszystkiem zwrócić uwagę na grę w polu, oraz zmiany z łącznikiem, a nawet pomocnikiem.

Tak samo należy podkreślić, że efektowne dla oka, dalekie, górne dośrodkowania ze skrzydła do środka napadu, a nawet dalszego od siebie łącznika tylko wypadkowo skończyć się mogą bramką. Lot piłki jest wtedy zbyt długi, aby dobrzy obrońcy czy bramkarz, nie znaleźli czasu na skuteczną interwencję.

Stąd taktyka skrzydłowego iść winna raczej w kierunku parcia z piłką wprost na bramkę, a nie do chorągiewki narożnej i krótkiego oddania piłki do tyłu w chwili, gdy rozpaczliwe wysiłki obrony skoncentrowane są na przeboju skrzydłowego, przy jednoczesnem nieobstawieniu jego kolegów ze środka.

Stuprocentowy, naprawdę klasyczny przykład takiego zagrania, interpretowany szeroko w fachowej prasie szwedzkiej, zademonstrował na meczu Szwecja — Polska w Sztokholmie Sperling, który po przejechaniu niemal połowy boiska aż pod bramkę szwedzką, skierował piłkę do nieobstawionego Smoczka, który bez trudu uzyskał w ten sposób pierwszy punkt dla naszych barw.

Nic dziwnego, że w naszej klasyfikacji na pierwszem miejscu z 18-ma punktami stawiamy właśnie Sperlinga wespół z Balcerem. Gracze ci zresztą reprezentują właśnie dwa przeciwne bieguny. Drobny, słaby fizycznie i nerwowy skrzydłowy Cracovii swe atuty posiada w absolutnie skończonej technice piłki, wspaniałem opanowaniu gry i rzadko spotykanej rutynie.

Balcer — przeciwnie, jest graczem, który szermuje niezwykłemi warunkami fizycznemi, wyjątkową, jak na piłkarza, szybkością i niemniej wyjątkowem morale.

Ten klasyczny typ sportowca — dżentelmena, zawsze radosny, uśmiechnięty i lojalny wobec przeciwnika, jest w grze tak porywający, że stale budzi entuzjazm i pełne uznanie u widzów.

Noty Sperlinga brzmią 5 + 5 + 4 + 4, Balcera 4 + 4 + 5 + 5.

Na drugiem miejscu z 17½ punktami stawiamy Adamka z Wisły i Batora z Garbarni.

Adamek posiada w historji polskiej piłki nożnej już niejedną pięknie zapisaną kartę. Jego świetną karjerę przerwał niestety w r. 1929-ym fatalny wypadek złamania nogi na meczu z Legją.

Od tego czasu świetny skrzydłowy Wisły nie mógł odnaleźć siebie w ciągu przeszło roku. Dopiero pod koniec ubiegłego sezonu cień dawnego Adamka począł nabierać rumieńców życia — ciała, krwi i kości. Jego ostatnie mecze zeszłoroczne pozwalają przypuszczać, że w roku bieżącym stanie na wyżynach z lat ubiegłych, a kto wie, czy nawet nie posunie się w swym rozwoju dalej.

Walorami Adamka, przy dużo większej technice i opanowaniu myślowem gry, niż u Balcera, jest tak samo, jak u jego kolegi z lewego skrzydła, niebezpieczny strzał, nieprzeparty ciąg na bramkę i wielki animusz bojowy. Dajemy mu noty 4 + 4½+ 4½ + 4½.

Bator, talent odkryty przez Garbarnię, posiada wszelkie cechy gracza z t. zw. szkoły krakowskiej: poprawną technikę i zrozumienie gry. Dobre warunki fizyczne i wysokie morale składają się w sumie na noty 4 + 4½ + 4½ 4½.

Trzecia grupa skrzydłowych z 17-ma punktami, jest najliczniejsza. Zaliczamy do niej Kubińskiego z Cracovii, Rajdka z Legji, Szczepaniaka i Suchockiego z Polonji, Radojewskiego z Warty oraz Stollenwerka z ŁKS'u.

Kubiński, dobry technik, niemniej cenny taktycznie, nie posiada w sobie zupełnie siły przebojowej — atutu, bez którego skrzydłowym pierwszej klasy jest być nie sposób. Notabene w Cracovii, której brak bojowości stale się zarzucało, powstał specyficzny typ gracza, drobnego fizycznie, nieco bojaźliwego, który wbrew swej naturze „robi" ostrą grę. Realnie przedstawia się to w ten sposób, że nie mając ku temu żadnych kwalifikacyj, ani fizycznych, ani psychicznych, piłkarze tacy swą bojowość wyrażają w niepotrzebnych drobnych foulach, nie dających drużynie żadnych absolutnie zysków. Kubińskiego punktujemy 4½ + 4½ + 4 + 4.

Rajdek jest typem „dzikiego" skrzydłowego, a la Krygier. Niebywała ambicja, zapał i temperament noszą takiego gracza z jednego końca boiska na drugi. Technika u takich graczy jest rzeczą podrzędną: poprostu kopie się piłkę przed siebie i pędzi zaraz za nią. Dobry strzał, celne dośrodkowanie, czy podanie jest zawsze u takich „dzików" niespodzianką, która zaskakuje w równej mierze partnerów, jak i przeciwników.

Przy dobrej kondycji fizycznej i takich majstrach piłki na środku, jak Ciszewski i Nawrot, wiele akcyj Rajdka przynosi jednak sukcesy realne, tembardziej, że gracz ten od czasu do czasu gra i w polu, niewiadomo czemu, wprost pierwszorzędnie. Punktujemy go 3½+4+5+4½.

Szczepaniak jest przeciwieństwem Rajdka. Wysoko postawiony technicznie, operuje grą bardzo przemyślaną i uporządkowaną taktycznie. Niestety brak mu przebojowości, szybkości i często odwagi. Jego zaletą jest niezwykle precyzyjny, celny strzał. Punkty 4½ + 4½ + 4 + 4.

Kolega klubowy Szczepaniaka — Suchocki, jest wzorem odwagi, poświęcenia, ambicji i żywotności. Patrząc na tego malutkiego, cherlawego chłopca, doprawdy zachodzi się w głowę, skąd posiada on w sobie tyle sił żywotnych, aby wytrzymać długą listę meczów ligowych, których z zasady nigdy nie opuszcza. Mimo to walorami swemi nie może on nadrobić minusów fizycznych. Punkty 4 + 4½ + 3½ + 5.

Radojewski jest bratnio podobny do Szczepaniaka i posiada identyczne z wyżej wymienionym noty 4½+4½+4+4.

Skrzydłowy ŁKS-u Stollenverk jest znów typem gracza bojowego. Szybki, lotny i ambitny, jest w dobrej formie fizycznej bardzo niebezpieczny. Noty 4 + 4 + 4½ + 4½.

Dalszą grupę z 16½ punktami stanowią: Szabakiewicz z Pogoni, Durka z ŁKS-u, Korngold i Szenajch z Warszawianki.

Skrzydłowy Pogoni nie posiada ani specjalnych zalet, ani wad, chyba, że brak łącznika, którryby potrafił wysyłać go odpowiednio do boju. Noty 4 + 4 + 4½ + 4.

Durka jest dobry technicznie, ma bardzo czyste uderzenie piłki i dobry strzał z obu nóg. Noty 4½ + 4 + 4 + 4.

Korngold jest również wysoko zaawansowany technicznie, ale grzeszy wybitnie brakiem serca w walce.. Punktujemy go 4½+4½4+3½, podczas, kiedy noty Szenajcha brzmią 4 + 4 + 4½ + 4.

Ostatni z wybitniejszych skrzydłowych jest Wypijewski z Legji, gracz którego możliwości rozwojowe wskutek błędów technicznych, a przedewszystkiem złej taktyce gry, są minimalne. Jego noty brzmią 4 + 3½ + 4 + 4½ = 16 punktów.

Piłkarze przed sezonem

Piłkarze lwowscy zwolna zaczynają się ruszać. W poszczególnych sekcjach odbywają się już treningi, a na najbliższą niedzielę projektowano nawet pierwsze mecze treningowe. Wobec silnego oziębienia zamiary te nie zostaną zapewne urzeczywistnione.

W składzie Pogoni nie zajdą prawdopodobnie znaczniejsze zmiany. Pewne jest jedynie, że pozycje lewego łącznika zajmie słynny Kossok.

Prass z Pogoni otrzymał wykreślenie z klubu.

Lechja czyni intensywne starania, by wzmocnić swoją drużynę. Dotychczas udało się Lechitom uzyskać jedynie Uricha z Hasmonei, natomiast projekty odnośnie do Krasickiego i Szabakiewicza nie dadzą pozytywnych wyników ze względu na stanowisko klubów, do których gracze ci obecnie należą.

Grzeszczuk, obrońca Ukrainy, nosi się z zamiarem przejścia do Lechji.

Koch nie będzie więcej występować w szeregach Czarnych, którzy zasilą się prawdopodobnie nowym prawoskrzydłowym.

Motylewski I, doskonale zapowiadający się środkowy napastnik Pogoni, nie będzie w bieź. sezonie występował w swej drużynie ze względu na intensywne zajęcia szkolne.

Kałuża ma wrócić do czynnego życia sportowego, według krążących pogłosek i zagrać ma na środku ataku w drużynie mistrza Polski. Udział Kałuży w rozgrywkach ligowych stoi jednak pod znakiem zapytania.

Ptak weźmie udział w bieżącym sezonie w rozgrywkach ligowych. Obecnie znajduje się on jeszcze w stanie rekonwalescencji po złamaniu nogi.

Kubiński (Crac.) został wybrany kapitanem drużyny, a jego zastępcą został Szperling.

Trzy krakowskie kluby ligowe obchodzą w roku bieżącym jubileusze swego kilkunastoletniego istnienia. Cracovia i Wisła obchodzą 25-lecie, a Garbarnia 10-lecie istnienia.

Z okazji jubileuszu 25-lecia zarząd K. S. Wisły uchwalił urządzić cały szereg imprez i spotkań międzynarodowych i czyni w tym kierunku specjalne przygotowania.

Cracovia zakontraktowała na obydwa dni Świąt Zielonych lwowską drużynę Pogoń.

Krug Czesław i Śliwiński zostali kierownikami sekcji piłkarskiej Polonji.

Jung II, miedy napastnik Polonji I-b, przeszedł do Warszawianki.

Międzynarodowy mecz rewanżowy piłki nożnej Warszawa — Lipsk w Warszawie w roku bieżącym się nie odbędzie, ze względu na zaostrzone stosunki pomiędzy niemieckiemi władzami sportowemi i polskiemi.

Warszawski Okregowy Związek Piłki Nożnej projektuje rozegranie w roku bieżącym kilku spotkań z reprezentacjami Łodzi, Poznania Radomia i Częstochowy.

Ogólnopolskie mistrzostwa w grach sportowych YMCA odbędą się w Krakowie dn. 7 i 8 marca. Na starcie staną drużyny Warszawy, Łodzi i Krakowa w najlepszych składach. Spotkania najstarszych w Polsce zespołów koszykówki i siatkówki, które i dziś utrzymują się w rzędzie czołowych klubów polskich, wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie.

Ośrodek w. f. w Warszawie uruchomił ostatnio szereg kursów instruktorskich. D chwili obecnej pracują kursy przodowników bokserskich, pływackich, lekkiej atletyki, gier sportowych, uzupełniający gimnastyki.

Sekcja ping-pongowa AZS (Warszawa) rozegrała ostatnio szereg spotkań, ze wszystkich wychodząc zwycięsko. Oto rezultaty: AZS — YMCA 3:2, AZS — Gwiazda 5:2, AZS — Barkochba 4:3, AZS II — YMCA II 4:3, AZS III — III Gimn. Miejskie 5:2, i wreszcie AZS II — Inżynieria Lądowa 6:1.

Hokejowy mistrz kl. B okręgu warszawskiego Marymont może poszczycić się w roku bieżącym passą zwycięstw, godna pozazdroszczenia. Oto wyniki: ze Skra 4:0 i 2:0; z Zasem 5:0 i 2:5; z ŁKS-em 5:0 oraz z AZS II 3:1. Zanotować należy, iż sekcja hokejowa Marymontu istnieje dopiero od roku 1929; to też zdobycie mistrzostwa klasy B jest wielkim sukcesem robotniczych hokeistów. Reprezentacyjny skład Marymontu przedstawia się, jak następuje: Łapiński, Lewandowski, Hauser, Skiltety, Przeorowski, Głowacki.

Szymniak, jeden z lepszych piłkarzy RKS „Elektryczność", zasilił szeregi Polonji, gdzie narazie będzie grywał w rezerwie ligowej.

Mistrzostwa kl. A okręgu warszawskiego rozpoczną się dn. 22 marca r.b.; zapowiedzianej reorganizacji rozgrywek w tej klasie nie będzie, ze względu na konieczność jaknajszybszego rozpoczęcia mistrzostw.

Konferencja klubów B klasowych zwołana została na 6 marca; kluby klasy C zgłaszać sie mogą do gier mistrzowskich do 12 marca r. b.

10-lecie istnienia WOZPN-u obchodzone będzie prawdopodobnie na jesieni r. b. W programnie uroczystości przewidziany jest mecz międzymiastowy Warszawa — Kraków o puhar Komispolu. Pozatem szereg spotkań turniejowych.

Na ringach polskich

Bokserska reprezentacja Węgier w drodze na mecz z Polską w Poznaniu w dniu 8 marca walczy w piątek 6 marca we Wrocławiu z reprezentacją tamtego miasta.

Mecz bokserski Polska — Węgry będzie 34 spotkaniem reprezetacji Węgier. Dotąd odbyły się 32 spotkania, 33-cie odbędzie się 1 marca (Morawy — Węgry w Budapeszcie). Węgrzy wygrali 26 razy, 7 razy zremisowali i 3 razy przegrali.

Porażka Seweryniaka z Arskim jest szóstą klęską łodzianina w jego dotychczasowej karjerze bokserskiej. Stoczył ono około 60 walk. Dwa razy przegrał Seweryniak z b. mistrzem Polski, Wochnikiem (w Warszawie i Katowicach), raz z Amiola i dwa razy w Budapeszcie (na czwórmeczu międzypaństwowym i na mistrzostwach Europy) z mistrzem Niemiec Heldem.

Seweryniak zażądał od Arskiego rewanżu, który odbędzie sie w Łodzi dnia 15 marca w ramach miedzyklubowych zawodów Geyer — Cegielski (Poznań), organizowanych przez Geyera. Tegoż dnia w Pabjanicach, w ramach międzyklubowych zawodów, urządzonych przez klub „Kruschender", odbędzie się równie ciekawy mecz Stibbe — Wocka, na który obaj pięściarze wyrazili już swoją zgodę.

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski otrzymał z PZB zezwolenie na prowadzenie pertraktacyj co do meczu Budapeszt — Łódź, któryby odbyłby się 10 marca w Łodzi. Obecnie toczy się wymiana korespondencji między temi związkami. Byłoby to już drugie, rewanżowe spotkanie, pierwsze bowiem, odbyte w roku ubiegłym, w ramach czwórmeczu międzypaństwowego, zakończyło się zwycięstwem drużyny łódzkiej. Węgrzy prawdopodobnie zgodzą się.

Pięściarze Makabi warszawskiej wyjeżdżają do Gdańska dnia 22 marca r. b., gdzie walczyć będą z miejscową Gedanją. Bokserzy żydowscy wyjeżdżają w pełnym składzie reprezentacyjnym z Birencwajgem, Urkiewiczem i Garbarzem na czele.

Goss (Polonja), Wolski II (Polonja), Karpiński (C. W. S.), Birencweig (Makabi) i Garbarz (Makabi), doskonali bokserzy stolicy, zostali zaliczeni do kl. A przez Wydział Sportowy W. O. Z. B.

Bokserów lwowskich czeka w bieżącym tygodniu ciężka przeprawa. W sobotę walczą w Król. Hucie, a w niedzielę w Katowicach.

Polski Związek Bokserski uznał za zawodowców następujących bokserów: Augustyna Barę, Pawła Januszewicza, Alfreda Szczotko (06 Mysłowice), Gaworka (Naprzód—Lipiny), Józefa Willima (BKS—Katowice) i Ernesta Jokla (Stadjon—Królewska Huta), Fryderyka Pioskownika (Pol. K. S.) i Manuszaka z Poznania.

Mskal objął trening pięściarski zawodników Makabi.

Prezesem K. S. Stella (Gniezno) został p. Jędraszczyk. Klub obchodził w r. ub. jubileusz 15-letniej pracy i rozwija się pomyślnie.

Prezesem Hagiboru (Kraków) został p. A. Rosengart. Drużyna piłkarska Hagiboru zdobyła w r. ub. mistrzostwo grupy i wygrała turniej B i C klasowych drużyn.

Prezesem Jehudy w Tarnopolu został dr. Drettler. Nadchodzący sezon zapowiada się niezwykle pomyślnie, gdyż poparcie obiecali wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa z p. Eichenbaumem na czele. W programie m. in. przewidziana jest budowa własnych kortów.

W Krośnie rok ubiegły zaznaczył się pewnym postępem. Oprócz uprawianej już dawno lekkiej atletyki i piłkarstwa dochodzi do głosu kolarstwo, tennis i narciarstwo.

W piłce nożnej najsilniejszą drużyną Krosna jest Krośnianka, mająca za sobą szereg ładnych zwycięstw. Najlepsi jej gracze to: Chmielowski, Frączek, Demeka i Indra. W kolarstwie rej wodzi Kopytczak (Tur), a w narciarstwie Murman (gimnazjum). Tennis poza Stockerówną nie posiada narazie nikogo, ktoby zasługiwał na wyróżnienie.

Największe zainteresowanie publiczności budzi lekka atletyka, czego dowodem przeszło 3 tysiące publiczności w dniu otwarcia stadionu W. F. i P. W.

Mistrzostwo siatkówki Ośrodka W. F. w Toruniu zdobyła drużyna Gimnazjum żeńskiego.

W Tel-Awiwie (Palestyna), gdzie odbędzie się I olimpiada żydowska w roku 1932, rozpoczęły się już roboty przy budowie reprezentacyjnego stadjonu.

Wszechświatowy Związek Makabi w Polsce organizuje w czerwcu r. b. po raz pierwszy w Polsce mistrzostwo gier sportowych klubów żydowskich, zrzeszonych w Wszechśw. Zw. Makkabi. Zawody rozegrane zostaną w Warszawie.

Egzekutywa Wszechświatowego Związku Makabi w Polsce otrzymała propozycję od Wszechświatowego Związku Makabi w Rumunji w sprawie wspólnego odbycia podróży ekspedycji sportowej Polski i Rumunji na Olimpjadę żydowską do Palestyny.

Z. Rusecki, prezes Egzekutywy Wszechświatowego Związku Makkabi w Polsce, został wybrany do głównej komisji sportowej, organizującej się olimpjady żydowskiej.

H. Ordjol

O jesionie i jesionowem sercu

NOWELA

1)

W starych sagach islandzkich jest podanie, że z krzepkiego i dumnego jesionu wyszedł pierwszy mężczyzna, a smukła i łagodna olcha dała początek kobiecie. I mówi przysłowie norweskie: „Grom uderza tylko w serca bijące".

* * *

Daleko za Kościeliską, na Bachledowej polanie, otoczony rojem wszelakiego karłowatego pospólstwa, rósł samotny jesion. Wiele lat już przeżył i widział niemało. I rokrocznie, gdy pokwietniowem puszczeniu pąkowia odpoczął, szmerem liści gwarzyć ze sobą poczynał. Lecz któżby go tam zrozumiał? Chyba Orkan jeden, co z drzewem każdem, jak z gazdą rozmawiał i mowę lasu pojął.

A przy jesionie naszym mocniej jeno przypadły do ziemi jałowce, wiedząc dobrze, że tu, na tej polanie gazda on i pan. I szły lata, a jesion się w konary rozrastał, coraz szerzej się korzeniami rozpierał i pod grubemi słojami serce jego ukryte w słoju najwęższym, coraz ciszej biło.

Mądry był jesion i wiedział dobrze, że dwojaka go śmierć spotkać może. Od pioruna i topora, nagła, lecz gazdowska i honorowa, lub też wolne gnicie i parszywienie w mech i próchno.

Gdy las zatrząsł sie i zahuczał od gromów siekier, jesion pojął, że kres nadchodzi. I nadszedł. Uderzyły twarde topory, i poprzez krew ciekącą do serca się dobrały. I serce zabiło, jak dzwon na trwogę i — jako, że było drzewa, nie ludzkie — ożyło...

* * *

Nie było skoczka nad Władka Galicę. Gdy w P. Z. N.-ie ruch się robił, że na konkursy zakopiańskie najtęższe asy zagraniczne zjeżdżają, to na wszystkie gromkie nazwy Holmerów i Bratliczków i Sökenych padało jedno słowo:

— Galica!

I spokój następował. Nie drżały już stare narciarskie wygi, nie marszczyli groźnie czoła osiwiali w skokach weterani. A gdy wraz z łomotem skoków poczęły wyskakiwać na tablicach skrzydlate cyfry, spokojnie czekano na słowo megafonu, który oznajmi:

— Galica — Polska.

Tak niezawodne było młode orlę, góral z krwi i kości i narciarz z krwi i kości — Galica.

Gdy wreszcie nadszedł termin, który był i postrachem i celem marzeń narciarzy od Kordyljerów aż po Himalaje, gdy wreszcie nadszedł termin olimpijskich zawodów międzynarodowych — ruszyła drużyna polska z Galicą na czele.

Lecz przed wyjazdem jeszcze, zdarzył się mały incydent. Oto uwielbiany as wyrzucił własnoręcznie wszystkie stokrotnie patentowane zagraniczne więżby i deski, dürschmidty i skaresy i oświadczył, że począwszy od czapki, a skończywszy na włazolu, chce mieć wszystko polskie.

I dłonią pełną pieszczoty dotknął swoich, starannie wysmarowanych o żółtawo przeświecających drobniutkich słojach — nart. Z jesiona ściętego na Bachledowej polanie, daleko za Kościeliską...

Na czas Olimpjady stolicą nietylko Norwegji, lecz całego świata stało się Holmenkollen. Dumne ze swej wspaniałej skoczni, dumne ze swoich narciarzy, gościło kwiat i wybór narciarzy całego świata.

Gdy wszystkie okoliczne zjazdy i tereny rozkwitły setkami różnobarwnych trenujących zawodników, przywoził pociąg za pociągiem do przepełnionego już Holmenkollen całą armję reporterów, korespondentów specjalnych, fotografów i gości z najdalszych krańców ziemi. Krzyżowały się w mroźnobłękitnem powietrzu twarde słowa germańskie ze słodką mową łacińską. Obok śpiewnych i dźwięcznych języków słowiańskich brzmiał szorstko i egzotycznie język węgierski, a układne i niedostępne japońskie wyrazy mieszały w tyglu dźwięków drobne i dziwne, jak drewniane pałeczki do ryżu.

Aż wreszcie, gdy gorączka zjazdowa dosięgła zenitu, drgnęły olbrzymie maszyny drukarskie w New Jorku, Tokio i Warszawie.

Zaczerpnęły głęboko słowa w piersi i krzyknęły na świat cały pierwszemi stronami dzienników:

OLIMPJADA
W HOLMENKOLLEN!

Międzynarodowe zawody narciarskie rozpoczęte!!!

(d. c. n.)

Racja cyfr, faktów i argumentów

w odparciu gołosłownych zarzutów rzucanych na Zarząd P. Z. P. N.

Od wiceprezesa P.Z.P.N-u p. mjra F. Jachiecia „Przegląd Sportowy" otrzymał list treści następującej:

W związku z przebiegiem obrad walnego zebr. P. Z. P. N., oraz uchwałami tegoż, redaktor sportowy „Ilustr. Kurjera Codziennego" nietylko że kontynuuje nadal swą walkę przeciwko zarządowi P. Z. P. N., ale ją nawet rozszerza na całe „piłkarstwo polskie".

Wywody p. Redaktora są tak jednak wątłe i kruche, że wystarczy dodać do nich tylko kilka konkretnych faktów i trochę cyfr, a godność jakiegoś nowoczesnego „Don Kichota", czy też innego manjaka zupełnie słusznie ozdobi jego skroń.

W artykule umieszczonym w dodatku do Nr. 55 „Ilustr. Kur. Codz." z dn. 24.II b. r. uderza p. Redaktor w dzwon z powodu, według jego zdania, „demoralizacji w piłkarstwie polskiem" i st ra się polemizować z „Przeglądem Sport.", który wydarzenia jakie miały miejsce na waln. zer. PZPN ośmielił się nazwać „triumfem zdrowej myśli nad demagogją i prywatą".

Zobaczmyż czem tak pesymistycznie został p. Redaktor nastrojony? A więc przedewszystkiem tem, że delegaci okręgów na waln. zebr. PZPN „siedzieli cicho, a swoje wyrobienie organizacyjne charakteryzowali grobowem milczeniem, lub zgoła obojętnemi pytaniami — broń Boże, nie zarzutami — skierowanemi pod adresem ustępującego zarządu PZPN, a skoro przyszło do głosowania, to oddali swe głosy wbrew dyrektywom swoich okręgów lub uprzednim, nieproszonym nawet o to zapewnieniom".

Panie Redaktorze — rozumiem boleść Pana. Tak!

Naprawdę źle się dzieje w piłkarstwie polskiem, jeżeli delegaci okręgów na walnem zebr. P. Z. P. N. nie stawiają pod adresem ustępującego zarządu zarzutów, wszystko jedno słusznych czy też nie słusznych; obowiązkiem ich jest przecież krzyczeć a nie cicho siedzieć, bo gdzież jest etyka panów delegatów. Obiecywali że będą krzyczeć, a teraz cicho siedzą. Tak p. Redaktor ma rację, to jest demoralizacja—sport piłkarski ginie, bo nie ma krzykaczy!

Coprawda ludzie się dziś inaczej umówili i właśnie system prowadzenia obrad waln. zebr., proponowany przez p. Redaktora nazywają demagogją i demoralizacją.

Wszyscy, „cała zdrowa opinja, cała niemal prasa za wyjątkiem paru brukowców", jak to p. Redaktor pięknie w swoim artykule mówi, zdają sobie sprawę z tego o co się p. Redaktorowi rozchodziło. Przecież w myśl serdecznych intencyj p. Redaktora, ustępujący zarząd P. Z. P. N. miał być na walnem zebr. zdruzgotany. Nawet okręgi „nieproszone o to" zapewniały o tem p. Redaktora, a tu tymczasem tylko jeden okręg przywiózł balonik, który po lekkiem dotknięciu pękł i jako wspomnienie pozostawił trochę nieprzyjemnej woni. Zupełnie słusznie też p. Redaktor woła, że „strona etyczna tych panów odsłoniła się tu w całej pełni".

Jako ideał waln. zebr. wyobraża sobie p. Redaktor takie zebranie, na którem delegaci okręgu, jak manekiny, bez względu na tok dyskusji, na ważkość argumentów pro i kontra w danej kwestji, głosują według nakazów okręgów. Tacy delegaci okręgów, według niego zasługują na miano „organizacyjnie wyrobionych".

Mam wrażenie jednak, że „cała zdrowa opinja", na którą p. Redaktor tak chętnie powołuje się, jest zupełnie innego zdania. Odbywanie takich Walnych Zebrań byłoby całkiem zbędne, a wystarczyłoby załatwienie wszystkiego „per referendum", bo przecież nawymyślać ustępującemu Zarządowi można tak samo dobrze pisemnie, jak również drogą korespondencji można przeprowadzić głosowanie we wszystkich sprawach.

Jako przykład negatywny, jak nie należałoby rozumieć „organizacyjnego wyrobienia" podam następujący fakt, z tego właśnie Walnego Zebr. P.Z.P.N., nad którem p. Redaktor tak tragicznie biada: po przeprowadzonej dyskusji nad sprawozdaniem ust. Zarządu P.Z.P.N., przy głosowaniu nad wnioskiem o votum zaufania dla tego zarządu, delegat okręgu krakowskiego głosuje przeciwko temu wnioskowi i zaznacza przytem, że głosuje przeciw dlatego, bo jest związany uchwałą swego okręgu i prosi, aby to jego oświadczenie zaprotokułować.

Jak to sobie wytłumaczyć, p. Redaktorze? Chyba tylko w ten sposób, że okręg krakowski powziął decyzję powyższą na podstawie jednostronnego oświadczenia, że delegacja okręgu krak. w toku dyskusji nad sprawozdaniem zarządu przekonała się o niesłuszności zarzutów, lecz jednak delegaci, związani uchwałą swego okręgu, tak głosowali wbrew własnemu sumieniu.

Czy to jest wyrobienie organizacyjne, czy wręcz naodwrót. Sąd o tem pozostawiam tej naprawdę zdrowej opinji sportowej, na którą się p. Redaktor tak chętnie powołuje.

Dalej załamuje p. Redaktor ręce nad okręgiem śląskim, twierdząc, że „okręg ten zapewniał uprzednio o jaknajwiększej sympatji i wierności wobec Krakowa, a na zebraniu głosował za wszystkiem, czego żądał ustępujący zarząd".

Jak to p. Redaktorze? Nie rozumiem tego!! O cóż to gra idzie? Czy o dobro polskiego sportu piłkarskiego, czy o „sympatje i wierność wobec Krakowa"?

Tak p. Redatorze — to jest straszne wyznanie. To nie „urok wysokiej szarży prezesa P. Z. P. N., ani nie rozkaz" sprawiły to, że Pan przegrał, ale powodem tej sromotnej klęski jest to, że delegaci okręgów, zanim sam Pan obecnie to wyznanie rzucił, po słusznych i rzeczowych wywodach Zarządu P. Z. P. N., przedłożonych Walnemu Zebraniu, sami zrozumieli, że w kampanji pańskiej nie o dobro sportu idzie, ale o prywatę i dlatego nawet czasem wbrew dyrektywom okręgów głosując, potępili Pana bezwzględnie.

Tak, cała zdrowa opinja wie o tem dobrze, że Panu chodzi nie o dobro sportu, ale o własne wybujałe ambicje, że sport polski może zginąć raczej, byleby Pan swoje niskie ambicje zadowolił. I to stwierdziło Walne Zebranie P. Z. P. N., uchwalając wniosek, potępiający działalność p. Obrubańskiego prawie, że jednogłośnie, bo głosami 12 okręgów, przy 1 okręgu przeciw i 1 wstrzymującym się od głosowania.

Ten wynik głosowania był dla p. Obrubańskiego okropnem zaskoczeniem, gdyż nawet w najczarniejszych rachubach nie przypuszczał, że będzie tak źle. P. Redaktor ten stan rzeczy chce usprawiedliwić, twierdząc, że to głosowanie dlatego tak źle wypadło, bo z jednej strony ust. Zarząd przeprowadzał agitację i „kaptował" sobie zwoleników, z drugiej strony większość delegatów okręgów była reprezentowaną przez wojskowych, którzy nie mogli przecież oprzeć się „widokowi tak wysokiej szarży, jaką posiada prezes P. Z. P. N." i nic też dziwnego, że na „rozkaz głosowali".

Nie, p. Redaktorze, Pan sam wie dobrze, że to jest niezgodne z prawdą. Pan sam wie, że nikt z ust. Zarządu P. Z. P. N. żadnej agitacji nigdzie nie przeprowadzał i to jest zarzut gołosłowny, jak zresztą wszystkie Pańskie zarzuty. Ale natomiast Pan dobrze wie, że taką agitację przeprowadzał p. Redaktor Obrubański i to tak przed Waln. Zebr., do czego zresztą sam Pan się przyznaje i biada, że okręgi nie dotrzymały obietnic, jak i już podczas samego Waln. Zebr., gdzie Pan O. starał się wpłynąć na delegatów różnych okręgów, a przedewszystkiem na delegatów okręgu śląskiego.

To się niestety nie udało i z tego powodu ta żółć rozlewa się tak szerokim potokiem.

A z tym „urokiem wysokiej szarży i głosowaniem na rozkaz" też przecież nie jest tak tragicznie, jak to Pan chce widzieć.

Wiadome jest bowiem Panu Redaktorowi, że okręgi krakowski, lwowski, warszawski, łódzki, kielecki, poznański, śląski, białostocki i wołyński, były reprezentowane wyłącznie przez „cywili", dalsze 4 okręgi przedstawiające siłę 42 głosów były reprezentowane przez delegacje mieszane wojskowo-cywilne, a tylko jeden okręg lubelski (5 głosów) był reprezentowany przez dwu wojskowych. Może te cyferki przekonają p. Redaktora, że argumentacja tym „urokiem i rozkazem" to też jakoś bardzo słabiutko wypada.

Tak możnaby z panem Redaktorem polemizować na wszystkie tematy, które Pan porusza, nie wiem jednak czy sport na tem dużo zyskałby. Wolę przeto zająć się nadal trochę pozytywniejszą pracą dla sportu i na tem polemikę z wywodami Pana zakończyć.

Zresztą, gdy p. Redaktor zechce dalej sam zanalizować bezstronnie działalność p. Obrubańskiego, to przekonany jestem, że dojdzie Pan do tego samego wniosku, co cała zdrowa opinja sportowa, a mianowicie, że p. Obrubański działa wyłącznie pod kątem osobistej ambicji, a z dobrem sportu piłkarskiego niema nic wspólnego.

Jachieć Franciszek

Sokoli Krakowa

na straży wszechstronności sportu polskiego

Tow. gimnastyczne Sokół wpłynęło poważnie na ożywienie ruchu sportowego w Krakowie.

Oddział wioślarski (OWSK) jest najstarszą organizacją sportową w Krakowie, istnienie tegoż datuje się od r. 1892. Jeszcze przed wojną wśród nikłej liczby towarzystw wioślarskich O.W.S.K. konkurował z W.T.W. Warszawa, rozgrywając z tym klubem walkę o pierwszeństwo. O.W.S.K. posiada własną przystań i lokal klubowy utrzymywany z wkładek członków.

W sezonie ubiegłym brał udział w regatach związkowych w Brdyujściu, gdzie w dwu biegach jedynek odniósł zwycięstwo, zdobywając w jednym z nich mistrzostwo Polski przez Długoszewskiego oraz obesłał w ciągu sezonu zawody międzyklubowe w Warszawie, gdzie również w jedynkach krakowianie święcili triumfy.

Zasługą O.W.S.K. jest urządzenie regat międzyklubowych we wrześniu i tradycyjnego biegu (ośmiowiosłówek) Kraków — Bielany (14 klm.) Prezesem odziału jest hr. Pusłowski, nacz. przystani — Karwat, kier. techniczny Wł. Długoszewski

Sekcja tenisowa istnieje od 5-ciu lat. W ciągu doprawdy bardzo krótkiego czasu ze skromnych zawiązków (3 korty) — rozwinął się ten klub wspaniale, a nawet zdobył w zeszłym roku mistrzostwo okręgu Krakowsko-Śląskiego. W walce o mistrzostwo drużynowe Polski przegrał w półfinale z A.Z.S. Poznań w stosunku zaszczytnym 4:3.

Obecnie Sokoli zasileni pożyczką Tow. rozbudowali na własnym stadjonie place tennisowe (4 korty, dalsze 4 są w toku budowy). 40-u ćwiczących na kortach jest to imponująca liczba, którą to liczbą zawodników dysponuje ten klub. Stroną propagandową, jeśli mowa o działalności Sokoła, było oddanie kortów do użytku młodzieży szkolnej.

Strata najlepszych rakiet: Pozowskiej, Jurczyńskiego, Andrzejewskiego dotknęła Sokół, ale nie zniechęciła zarządu, lecz popchnęła do intensywniejszej pracy. Na czoło zawodniczek wybijają się: młoda Parafińska, znane w tennisie krakowskim Bielecka i Krupianka. Wśród panów kroczą Maszewski, Kloszek, Gajewski, Lechner, Herbst.

Kierownikiem sportowym jest p. Miliński. Zarząd sekcji stanowią: prezes notarjusz dr. Stein, wiceprezes dr. Bunsz, sekr. W. Górka.

Sekcja hokejowa podobnie, jak to miało miejsce w zeszłym tak i w tym sezonie zdobyła wicemistrzostwo Krakowa i jest po Cracovii bezsprzecznie najlepszym zespołem w Okręgu. Gracze Wotkowski, Reyman, Stahl Bauer i Kłaput są podporami drużyny.

Posiadając własny tor hokejowy przy szybkim postępie i ładnej grze zdobyli hokciści Sokoła publiczność krakowską, a wyniki ich poprawiają się z dnia na dzień.

Sekcja gier sportowych założona przez kpt. Frączkiewicza również rozwija się pomyślnie. Sokoli doszli do czołowej grupy zespołów gier, tak w koszykówce jak i w siatkówce. Poszczycić się mogą takiemi wynikami jak zdobycie puharu w turnieju W.K.S. Wawel.

Filarami drużyny koszykarzy są Król, Lesniak i Cusil. W siatkowej wybija się ponad poziom drużyny Gut. Kierownikiem jest p. Cymborski.

Wreszcie sekcja piłki nożnej. Po połączeniu się Sparty, grającej w klasie B z Sokołem i dostaniu się do klasy A., dotknął zespół ten, przykry fakt utraty najlepszych graczy na rzecz klubów ligowych. Wystarczy wspomnieć, iż gracze tacy jak, Czulak, Wójcik, Wilczkiewicz, Skwarczewski byli wychowankami Sparty, by zrozumieć jakie znaczenie mógł odegrać ten klub w piłkarstwie krakowskiem. Utrata tych jednostek była przyczyną załamania się sekcji.

Sekcja Strzelecka jest jedną z tych która na terenie Krakowa odnowiła tradycję 40-lecia świetności tego sportu. Posiadając strzelnicę krytą stanęli zawodnicy Sokoła na wybitnym poziomie. P. Ciszoniówna i dr. Bunsz należą do najlepszych zawodników Karkowa. Również jeśli chodzi o tradycję Sokoła wpracy nad szkoleniem kadr w jeździe konnej to należałoby wspomnieć o działalności Konnego Przysposobienia Wojskowego im. Dunin Wąsowicza, w którym brało udział ponad 45 osób.

Jak więc wynika z tego wszechstronność Sokoła wprowadzona przez ambitnych propagatorów tężyzny fizycznej uwidoczniła się w ostatnich latach, a rywalizacja z innemi klubami przy poprawie stałej stosunków finansowych i wytrwała praca dla sekcji przy towarzystwie Gimnastycznem istniejących horoskopy świetnego rozwoju.



W SŁOŃCU GORSKIEM
Narciarze YMCA (Kraków) trenują w pięknych terenach koło Zwardonia— mimo mrozu, bez koszul.

Thorkildsen i Langaard, dwie pierwsze rakiety Norwegji są brane pod uwagę przy układaniu składu reprezentacji na międzypaństwowy mecz z Polską o puhar Davisa. Mecz odbędzie się w Oslo.

Mecz tennisowy z Francja ma się odbyć na kortach Legii w pierwszych dniach maja przed spotkaniem z Norwegją, będzie więc dużą pomocą dla kapitana związkowego przy ustalaniu składu.

PZLT projektuje rozegranie spotkań z Czechosłowacją, Austrją, Węgrami i Szwajcarją. Pozatem Legia przewiduje eewntualne spotkanie z Indjami.

Migawki z Wisły

Najmłodszym zawodnikiem na mistrzostwach był Wałkosz z Zakopanego. „Wielki" ten narciarz wziął udział w konkursie otwarcia skoczni, zajął jedenaste miejsce i wyprzedził takie sławy, jak Elvrum (Norwegja), Barton (Czechosłowacja), Schwab (Austrja), Myszkowski, Szostak Antoni, Lankosz lub Jan Marusarz.

Górski (Wisła — Zakopane) jeszcze przed 6-ma tygodniami nie umiał wogóle skakać, a 4-ry tygodnie temu tremer Elvrum wahał się puścić go na Krokiew.

Na mistrzostwach w Wiśle młody ten zawodnik zajął czwarte miejsce w kombinacji tuż za Bartonem, Żytkowiczem i Czechem i był bezwzględnie największą rewelacją mistrzostw.

Bronek Czech nadwyrężył sobie w Ponte di Legno podczas rekordowego skoku 79 mtr. lewą nogę. Obecnie utworzył się koło kostki olbrzymi krwawy wylew wewnętrzny, który dał o sobie znać w biegu 18 klm.

To samo uszkodzenie nogi spowodowało wycofanie się Czecha z biegu 50 klm. w poniedziałek.

Rozdanie nagród odbyło się na raty w niedzielę i poniedziałek. Cenne nagrody wręczył w niedzielę prezes P. Z. N. p. Bobkowski, a w poniedziałek— p. St. Faecher.

Kuraś i Zdziś Motyka byli niewątpliwie najweselszymi zawodnikami mistrzostw. Wieczorem długo sala zawodników w miejscowej szkole powszechnej nie mogła się uspokoić, słuchając anegdotek Kurasia.

Terminarz lekkoatletyczny Poznania przewiduje następujące konkurencje — 12 kwietnia — bieg naprzełaj „Kurjera Poznańskiego", 3 maja — mistrzostwa kl. C męskie, 14 maja — mistrzostwa kl. B męskie i kobiece, 31 maja —mistrzostwa juniorów, 14 czerwca—istrz. kl. A męskie, 21 czerwca — mistrzostwa kl. A kobiece i pięciobój męski, 5 lipca — trójbój pań, 16 sierpnia—pięciobój pań, 11 października — bieg rozstawny Związku publicystów sportowych, 18 października —, okręgowy bieg naprzełaj pań i panów.

Pod znakiem Makabi

Sekcja tennisowa Makabi krakowskiej zostanie uruchomiona w nadchodzącym sezonie. Prace około budowy kortów zostaną wkrótce rozpoczęte.

Zapaśnicy Makabi krakowskiej otrzymali ostatnio doskonałego trenera pod którego kierownictwem przygotowują się do najbliższych imprez.

Okręg krakowski wszechświatowego Związku Makabi opracowuje obecnie projekt urządzenia zlotu okręg. Polskiego Wszechświatowego Związku, który obejmowałby najważniejsze gałęzie sportowe i odbył się z końcem czerwca b. r. Okręg krakowski wystąpi z wnioskiem o urządzenie tego zlotu w Krakowie, obejmując jego organizacje.

Wioślarze Makabi krakowskiej urządzają zjazd do Budapesztu kajakami. Zjazd zostanie skierowany przez Orawę, Wag i Dunaj.

Mieczysław Goldstein (Makabi — Warszawa) prezes Rady sportowej Makabi warszawskiej zgłosił dymisję ze swego stanowiska z powodu niezaakceptowania decyzji zawieszenia kierownika sekcji bokserskiej Makabi p. Artura Kupfersteina, przez Radę Sportową Makabi.

Ping-pongiści Makabi krakowskiej osiągnęli świetne zwycięstwo na zawodach o mistrzostwo województwa śląskiego. W konkurencji drużynowej zdobyła Makabi piękny puhar, zwyciężając w finale Ż. T. S., który pokonał [illegible] mistrza Krakowa Orbeta. W grze panów Hermann zajął trzecie miejsce, w singlach pań pierwszemi miejscami podzieliły się również zawodniczki Makabi krakowskiej „Ramona" i Korngoldówna.

Narciarze Makabi krakowskiej zdobyli na ostatnich zawodach 40 odznak sprawności.

Schwarzbardtówna (Makabi, Krak.) zdobyła mistrzostwo w zawodach związku Makabi na Hali Boraczej, przewyższając o klasę swe współzawodniczki.

Morga i Muzolf, czołowi szosowcy łódzcy, służą obecnie w wojsku. Muzolf stacjonowany jest w Brześciu nad Bugiem i na czas służby wojskowej otrzymał zwolnienie z T. Z. S. Obecnie reprezetować on będzie W. K. S. w Brześciu.

Ałaszewski II, środkowy napastnik klubu Turystów otrzymał zwolnienie i podpisał zgłoszenie do ŁKS-u, gdzie grać będzie w ligowym zespole.

Konny raid zimowy Białystok — Augustów (300 klm.) wygrał Chrząszczewski (1 p. ul.) na Nimfie, 2) rtm. Boczkowski na Strzydze. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył 1 p. ul.

YMCA krakowska rozwinęła w r. ub. intensywną działalność. Liczyła ogółem 3759 osób. Na ogólną liczbę „osobogodzin" 10,172, przeszło połowa przypada na pływalnię, otwartą cały rok.

SKRZYNKA POCZTOWA

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Zdzisław Krzywk. Odpowiedź nie jest łatwa, gdyż budowa placu jest skomplikowana. Radzimy zwrócić się do Polskiego Związku Lawn Tennisowego, Warszawa, Widok 3, który prześle broszurę albo żądane wskazówki.

M. W., Lwów. Kossok otrzymał zwolnienie i podobno ma wstąpić do lwowskiej Pogoni. Nie możemy wnikać w prywatne stosunki klubu.

„Korespondent z Pomorza". Żmudna praca obliczania wyniku konkursu ma się ku końcowi. Okólnik M. W. R. i O. P. jest utrzymany. Korespondencja spóźniona.

P. Lub. Szelestowski jest dobrym szermierzem, ale mistrzem Polski nie był.

Hokeiście z Kutna. Radzimy panu kupić jedynie kij na wzór, gdyż wszystkich wymiarów podać nie możemy.

P. Wł. Żarn. Mecz Warta — IKP był spotkaniem o mistrzostwo drużynowe na rok 1931. W roku 1930 mistrzem była Warta. Przegrana Warty zamyka jej drogę do tytułu mistrza. Drużyna IKP ostatnio poczyniła wielkie postępy i była poważnym kandydatem na mistrza.

„M. 188". Dobrą nowelkę umieścimy zawsze. Pożądany rękopis na maszynie.

P. Witold Nuss., Lwów. Prosimy porozumieć się z naszym korespondentem, p. Sussermanem, red. „Gazety Porannej", ul. Chorążczyzny.

P. Kazimierz Ler., Łódź. Tolan osiągnął 10,2 sek., rekord ten nie został dotąd jeszcze zgłoszony do IAAF.

St. C., Krotoszyn. W każdym sklepie z przyborami sportowemi lub w drukarni. Piłki z powietrza odbijać nie wolno.

„Twierdza" Brześć n. Bug. O dyplomach takich nie słyszeliśmy.

„Kolarze z Broszkowa". Paszporty zagraniczne wyrabia się w starostwie. Kosztów określić nie umiemy; zależy wszystko od czasu trwania wycieczki i skali wymagań. Pomoc związku jest niepotrzebna.

P. Leon Biel., Wilno. Twierdzenie Pana jest gołosłowne. Zobaczymy w kwietniu na mistrzostwach Polski.

„Joska", Krynica. Kpt. Lubicz-Nycz startował w mistrzostwie Polski.

P. Cz. Kanik, Poznań. Wynik konkursu został ogłoszony. Program i termin mistrzostw Polski, również.

24 rekordy zatwierdził P. Z. L. A. w r. 1930, w tem 12-cie męskich i 12-cie kobiecych. Lwia ich część, bo 16-cie przypada na okręg warszawski (8 męskich i tyleż kobiecych), pozatem po dwa na okręg śląski, białostocki i poznański i po jednym na okręgi krakowski i wileński.

Reprezentacja kobieca wystąpiła 9 razy, przyczem w kraju 5 razy (3 wygrane). Z pośród 51 zawodniczek 8 razy broniła barw Polski Konopacka (9 zwycięstw), 7 razy Schabińska (3 zw.), 6 razy Kłosówna (2 zw.) i Orłowska (1 zw.), 5 razy Freiwaldówna (1 zw.), 4 razy Jasna (2 zw.), Kobielska, Hulanicka i Walasiewiczówna (13 zw.)

Kronika automobilowa

Rywale Campbella. Od dawna przygotowuje się do pobicia rekordu szybkości na ziemi australijczyk Wizard Smith. Jeszcze w ub. roku słyszeliśmy o jego zamiarach osiągnięcia ok. 500 km./. Próby odbywć się będą na ogromnej plaży (długości 150 klm.) w Nowej Zelandji. Pozatem w przyszłym sezonie stanąć mają na wybrzeżu Daytona dwaj Amerykanie, Billy Arnold i Harry Hartz.

164 kilometry na godzinę na małym wozie osiągnął G. Eyston (Anglja). Świeży rekord M. Cambella został pobity. Eyston prowadził samochód M. G. Midget o litrażu 750 cc. z kompresorem Powerplus, ustanawiając rekordy światowe na dystansie od 5 do 10 kilom. i mil. Jest to pierwszy samochód tej klasy, który zdołał osiągnąć i przekroczyć 100 mil na godzinę.

2.775 godzin przejechali bez dłuższych postojów poza reperacjami bracia Iowa (Stany Zjednoczone) na samochodzie „Ford", pokrywając zgórą 75 tysięcy kilometrów. W ciągu jazdy zmienili 11 pneumatyków, raz jeden (po 48 tys. km.) dokonali zmiany świec oraz szczotek w dynamo.

Hołuj—znany motocyklista krakowski, startował w wyścigu automobilowym na torze śnieżnym w Zakopanem, zdobywając najlepszy czas dnia i okazując dużo brawury w kierowaniu półtora litrową „Bugatti". Hołuj zasili w tym roku szeregi naszych kierowców wyścigowych.

Mycielski (Lwów) sprzedał swoją „Bugatti" Hołujowi, rezygnując prawdopodobnie z ambicyj „wyścigowych". Można jednak przypuszczać, że ujrzymy jeszcze w tym sezonie lwowskiego kierowcę na jego sportowym „Austro-Daimlerze" w rajdach i zjazdach samochodowych.

Ripper miał znowu trudności ze swoją starą, wysłużoną maszyną podczas wyścigu na torze śnieżnym w Zakopanem. Obawiać się należy, czy zużyte i „zjeżdżone" Bugatti b. mistrza Polski nie przyczyni mu nowych kłopotów w tegorocznych zawodach. Szkoda, żeby tak świetny talent zmarnował się skutkiem braku porządnej maszyny.

O wspaniałym triumfie bokserów polskich w spotkaniu z Austrją nie było w całej prasie niemieckiej ani jednej wzmianki. Przy innym wyniku spotkania postaraliby się o poinformowanie prasy zagranicznej sami. Również o sukcesach polskich bokserów zawodowych w spotkaniu z cenionym w Berlinie Almenrothem i Kaletą prasa niemiecka nie pisała. Dopiero gdy trzeba było Kaletę reklamować do spotkania z Fuchsem, pisano o jego remisie z „silnym Polakiem Pyką".

„Der Montag" skarży się, że organizatorzy nie uważali za właściwe przywitać drużyny austrjackiej na dworcu, ani odprowadzić jej później na pociąg. Pozatem „Der Montag" twierdzi, że sędzia był stronniczy i tolerował nieprawidłowe ciosy Polakowi w kark i nerki.

WŁAD. ŻYTKOWICZ

Sukces organizacyjny i propagandowy

narciarskich mistrzostw Polski w Wiśle

Wisła odniosła pełny sukces. Nowa placówka sportów zimowych zdała celująco trudny egzamin dojrzałości organizacyjnej i zdała go przed najwyższą władzą polskiego narciarstwa i wobec dziesiątków narciarzy, reprezentujących wszystkie okręgi.

Poza zawodami F. I. S.-a w Zakopanem, XII-te mistrzostwa Polski zaliczyć należy do rzędu najwspanialszych imprez narciarskich. Stosunkowo krótka, jednak intensywna praca organizatorów okręgu krakowsko-śląskiego uwypukliła wartość terenów narciarskich, wydobyła z pośród zdrowych i ambitnych górali nowe gwiazdy dla sportu. Organizatorom należy się najwyższe uznanie za podziwu godne wysiłki, za gorliwość i umiłowanie pracy.

Zawody urządzono w niewdzięcznych warunkach. Ciepło w oczach niemal topiło śnieg, co utrudniało ogromnie przeprowadzenie biegów. Trasy musiano niejednokrotnie zmieniać!

Gościnność, nacechowana szczerością podbiła serca nawet tych, którzy z wielką nieufnością odnosili się do nowego królestwa narciarskiego. Wszyscy rozczarowali się mile.

Zadziwiło nas zachowanie się dzieci góralskich. Żadne maleństwo nie przeszło bez rozbrajającego pozdrowienia. Na Śląsku na deskach jeżdżą dzieci, których chałupy porozrzucane są po urwistych zboczach śląskiego Beskidu, gajowi, wieśniacy i tamtejsza inteligencja.

Rozczulający był obrazek z pod skoczni. — Wśród grupki górali stojących n nartach i z wielkiem zainteresowaniem śledzących skoki, dostrzec można było narciarza, o jednej nodze. I oto ten jednonogi góral uzyskał najlepszy czas dnia w biegu gajowych!! — Serce się raduje, że Śląsk pozyskano dla narciarstwa.

Pierwszym punktem w programie mistrzostw Polski był bieg piętnastokilometrowy. Pogoda dopisywała. Oczekiwano ciężkiej i zaciekłej walki pomiędzy groźnymi rywalami Bartonem, Musilem, Czechem i Motyką Zdz. Prócz walki z przestrzenią i czasem dochodziły jeszcze przeciwności w formie wody, gliny i kamieni. Najwięcej pokrzywdzone były dalsze numery, gdyż z każdą niemal minutą pogarszał się ślad narciarski. Trasa miejscami biegła po glinie i trawie. Były momenty, że zawodnicy brodzili po kostki w wodzie. Smarowanie nie przedstawiało zagmatwanego problemu. Wszyscy smarowali „klistrem".

Los a raczej Czesi zgotowali nam niemiłą niespodziankę. Na usprawiedliwienie swoje nic nie mamy. W tym dniu byli od nas mocniejsi i wywalczyli zwycięstwo zasłużenie.

Pierwsze i trzecie miejsce oddaliśmy w godne ręce. Musil należy do najlepszych w swoim kraju i nie tylko u nas, lecz i w innych państwach zdobyłby dla siebie należne miejsce. Barton i Vrana przyjechali do Wisły wprost z Oberhofu, gdzie po Norwegach i Szwedach, wyprzedzili swemi wynikami europejczyków.

Szkoda, że zdrowie Bronka Czecha nie dopisało. Postąpił, jak stuprocentowy sportowiec. Przemilczał ciężkie uszkodzenie nogi po upadku w rekordowym skoku we Włoszech, sądząc, że mimo bólu obroni pierwsze miejsce w biegu. Ciężki wewnętrzny wylew w lewej kostce u nogi był zasadniczą przeszkodą w osiągnięciu najlepszego wyniku.

Nie zwyciężył Czech Musila, ale natomiast odniósł największe zwycięstwo, gdyż bez tłumaczeń umiał być pokonany.

Bezpośrednio po biegu przystąpiono do drugiego punktu programu. Tego samego dnia o godz. 12-ej odbyła się uroczystość otwarcia skoczni na „Łabajowie". Do uroczystości wpleciono konkurs skoków, z udziałem Czechów i Austrjaków.

W skokach zatriumfowała brawura Marusarza. Już w drodze na skocznię obiecał nam, że zaryzykuje długie skoki. Eksperyment udał się w całej rozciągłości. Krótkiemi skokami nie byłby nic zrobił. Nie pomógłby mu wspaniały styl. Walka rozegrała się między Marusarzem, Vraną (Czech.) i Bronkiem Czechem ze schorzałą nogą. W tym konkursie uzyskano najdłuższy skok a zarazem rekord skoczni. Szkoda tylko, że 51 m. skoczył Vrana, a nie Czech lub Marusarz.

W niedzielę przystąpiono do najważniejszej rozgrywki. Skoki do kombinacji miały rozstrzygnąć o mistrzostwie Polski.

Bronek i Karol Szostak w żadnym wypadku nie mogli odrobić utraconych punktów w biegu. Nie pomogły wspaniałe i najdłuższe skoki Bronka Czecha i Lankosza. Barton nie potrzebował się specjalnie wysilać, aby zdobyć mistrzostwo Polski.

Konkurs skoków przegraliśmy, ulegając lepszemu w tym dniu Austrjakowi Schwabowi i Vranie. Zakopiańczycy wszyscy bez wyjątku skakali pięknie i stylowo. Przygotowanie skoczni nie pozostawiało nic do życzenia. Przeprowadzenie wszystkich trzech konkursów odbyło się sprawnie i wzorowo. Skoki zrobiły kolosalne wrażenie na licznie zebranej publiczności. Od wczesnego rana ściągały grupki ciekawych, wśród których znaczny procent stanowili Niemcy.

Ostatnim punktem w programie mistrzostw Polski był bieg 50 km. W przeddzień startu wycofało się wielu zawodników. Warunki atmosferyczne poprawiły się o tyle, że w nocy z niedzieli na poniedziałek, śnieg przykrył cienką warstwą rozmokłe zbocza Beskidów.

W wyborze trasy nie żałowano podbiegów. Zjazdy zaś poprowadzono urwistemi drogami leśnemi, na których sterczały groźnie kamienie.

Trasa pozostawiała dużo do życzenia, zwłaszcza, że gęsta mgła utrudniała znacznie orjentację. Za mało chorągiewek, za mało punktów kontrolnych — to dwie największe bolączki na trasie maratonu. Maratończyk nie może błądzić, gdyż błądzenie rozstraja najmocniejsze nerwy. Pozatem częste punkty kontrolne są koniecznością, choćby tylko ze względu na bezpieczeństwo.

W biegu na 50 km. zrewanżowaliśmy się za klęskę w mistrzostwie i w skokach. Motyka jeszcze raz upewnił wszystkich, że jest najlepszym biegaczem w Polsce. Rewelacją w tym biegu był Berych, którego możliwości są nieograniczone.

Na zakończenie ośmielę się podziękować w imieniu wszystkich zawodników obywatelom Wisły i organizatorom za serdeczne i gościnne przyjęcie.



KANADA WYJEŻDŻA NIEPOKONANA
Mistrzowie świata na rok 1931. Manitoba University Graduaces wygrała na na pożegnanie z Europą turniej w Berlinie.



NOWY REKORDZISTA ŚWIATA
Malcolm Campbell ze swym ulubionym psem.



PRIMO CARNERA
„reguluje" ruch uliczny w Miami na Florydzie.

Zamiast zwycięstwa -- cztery porażki

Jak oczekiwała Praga na wieści z meczów Koželuh -- Tilden

Praga w lutym.

Do godz. trzeciej nad ranem zdecydowali się czekać w redakcjach niektórzy panowie z kilku wielkich dzienników praskich. Być może, że byliby tego nie robili, gdyby wiedzieli, że potrwa to do piątej. Nie przypuszczam jednak. Czekali bowiem na wynik meczu Koželuh — Tilden. Teraz już nikt chyba nie będzie się dziwić.

Zresztą nie było to takie straszne. Z początku godziny płynęły jak woda. Paliło się papierosy, piło czarną kawę, mówiło się o tem i owem. Głównie o Krynicy. Nie było bowiem narazie i tak nic lepszego do roboty. Tytuły i subtytuły były złożone w drukarni jeszcze wieczorem. Na wszelki wypadek w dwu wydaniach: 1) Koželuh triumfuje nad Tildenem, 2) Tilden triumfuje nad Koželuhem i t. d. Ktoś zaproponował wprawdzie przezornie jeszcze jeden tytuł — Koželuh — Tilden: remis, ale spotkał go tylko piorunujący wzrok szefa. Od tego czasu cicho. Do godziny piątej.

*

Ostatnie przygotowania. Wszystko w porządku. Powielacz funkcjonuje nad podziw sprawnie, papier jest, czeka się tylko na telefon. Za dziesięć minut będzie nadzwyczajne wydanie na mieście. Dostać Koželuha z Tildenem do głównego numeru już za późno.

Wreszcie jest kablogram. Zwyciężył — tytuł nr. 2. Szare mroki waliły jeszcze chłodną ciemnią w pierwszych przechodniów, którzy dostawali do ręki zadrukowany płatek papieru za 20 halerzy. 200 wierszy, złożonych naprędce w redakcji, starało się usprawiedliwić w oczach zawiedzionych czytelników ciężką porażkę profesjonalnego mistrza świata w tennisie, Koželuha. 200 wierszy mówiło przekonywująco o zmęczeniu podróżą, sztucznem oświetleniu, twardym korcie, na którym piłki odbijały się pod nieprawdopodobnym kątem. Dwieście wierszy pocieszało strapionych, brakiem rutyny tennisowej z szybkimi przeciwnikami i nadzieją odwetu. „Ogólnie panuje zdanie, że nasz Karel dopiero w dalszych spotkaniach pokaże, co i ile naprawdę umie" czytaliśmy pod koniec.

A potem jeszcze fantastyczne jak na tennis cyfry o 17000 publiczności, 38000 dolarów czystego zysku, entuzjastycznem przyjęciu obu przeciwników przez publiczność, krótkie sprawozdanie z przegranej również gry podwójnej — naturalnie z winy słabego partnera — i zapowiedź rewanżu Tilden — Koželuh na dzień następny.

*

Dzień, noc i znowu dzień. Jeszcze leżały tu i ówdzie w błocie nieuprzątnięte strzępy pierwszych nadzwyczajnych dodatków. Drugich już nie było. O ponownej klęsce „naszego Karela" dowiedzieliśmy się dopiero z południowych wydań dzienników. Koželuh był jeszcze ciągle zmęczony, kort jeszcze ciągle twardy, do sztucznego oświetlenia nie mógł się, rzecz jasna, jeszcze przyzwyczaić, publiczność była zachwycona, zwłaszcza jednak grą swego ulubieńca Tildena. Pogłoski o miljonowych dochodach Koželuha się dementują, double znowu przegrany, zapowiedź przyszłego matchu na dzień następny. Razem sto dwadzieścia sześć wierszy na pierwszej stronicy. (Telefon własny).

*

Karel Koželuh przegrywa poraz trzeci. Po raz pierwszy jednak w czterech setach, po ciężkiej walce i równorzędnej grze. Świetne serwisy Tildena i doskonała gra przy siatce zapewniły mu zwycięstwo. Koželuh zadziwił precyzją swych uderzeń i niezrównanym spokojem. Publiczność była zachwycona i zniosła Tildena na ramionach z kortu. Tilden wyzwie Karela na mecz o mistrzostwo świata. Odbędą się trzy spotkania, jedno w Ameryce, jedno w Czechosłowacji i jedno na neutralnym terenie. W grze podwójnej wygrywa nasz Karel dzięki doskonałej grze swego partnera z parą Tilden — Hunter. Zapowiedź meczu na dzień następny. Razem sześćdziesiąt wierszy w kronice sportowej. (United Press).

*

(C. T. K.). Jak donoszą z Nowego Jorku, zwyciężył w Cincinatti znany amerykański tennisista Tilden po raz czwarty w interesującej i długiej walce Czechosłowaka Koželuha 8:6, 6:3. Tak oto lakonicznie brzmiała wiadomość ostatnia.

Trenerem olimpijskim lekkoatletów fińskich został Lahtinen, jeden z najbardziej doświadczonych lekkoatletów Finlandji.

Hokeiści Kanady pokonali E. H. C. Davos w stosunku 5:2 i 8:1. Watson strzelił samobójczą bramkę.

Jubileusz 700-ej gry obchodził ubiegłej niedzieli stary internacjonał niemiecki Hans Hagen, w barwach klubu macierzystego Fürth (Norymberga). Jest rekord, który nawet Ameryce musi zaimponować!

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.